Nr. 77. Kraków, Czwartek 19 Marca 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów: *„KURJER“ — KRAKÓW.*
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Na naszych kresach.

Niedawno temu JE. Arcybiskup lwowski, ks. Morawski, wydał list pasterski w sprawie budowy kaplic i kościołów rzymsko-katolickich we wschodniej Galicji. Najprzewielebniejszy nasz Pasterz, widząc ile w tym kierunku należy jeszcze zdziałać, postanowił utworzyć fundusz stały i sam na ten cel rok rocznie znaczniejszą kwotę przeznaczył. Za jego przykładem poszło duchowieństwo, wyjątkowo także osoby świeckie. Dzienniki doniosły wprawdzie o tym fakcie, nie szczędząc mu słów uznania, ale jak dotąd, nie zajęły się jeszcze gorliwem krzewieniem idei wyższej, tak dobrze kościelnej, jak narodowej, która niezaprzecznie tkwi w projekcie Arcybiskupa lwowskiego.

A jednak należy to uczynić.

Odkąd żywioł polski, party samą siłą rzeczy, zaczął rozlewać się po wschodnich krajach Europy i niósł wszędzie wiarę rzymską wraz z cywilizacją zachodnią, na niej opartą, od owego czasu na ziemiach małoruskich pojawiały się coraz częściej kościoły łacińskie, prawie wszędzie murowane, z których wiele pamięta czasy Kazimierza W. Po zaprowadzeniu i ugruntowaniu Unji, Polacy wychodząc ze sprawiedliwej zasady, że między cerkwią a kościołem nie ma prawie żadnej różnicy, budowali po wsiach coraz mniej świątyń łacińskich i ledwie pamiętali jeszcze o miastach, w których ludność rzymsko-katolicka szybko wzrastała; skończyło się też na tem, że rzymskie kościoły i ufundowane przy nich probostwa są dziś po wsiach ruskich wielką rzadkością.

Nieobznajomiony dobrze ze stosunkami w Galicji wschodniej mógłby jednak mniemać, że kościołów rzymskich po wsiach tam nie potrzeba, ponieważ rdzenna ludność jest ruska. Tymczasem tak nie jest. Na całej Rusi galicyjskiej, nie wiemy czy znalazłaby się choć jedna taka wieś, w którejby nie było bodaj kilku łacinników. Dziś ich liczba miasto maleć, raczej się zwiększa, a powodem tego jest z dniem każdym wzmagający się ruch emigracyjny ludu mazurskiego ku wschodnim naszym granicom. Dzięki temu probostwa łacińskie, liczące niekiedy ledwie po 1000 dusz, mają parafian rozrzuconych w 10 i 15 wsiach, co w następstwach swoich okazuje się zgubnem nie tylko dla religji samej, lecz także dla naszej narodowości.

I oto dla czego.

Nie jeden łacinnik, mający do kościoła kilka mil, albo rzadko do niego chodzi, bądź też nigdy się w nim nie pokazuje. Następstwem tego jest zobojętnienie dla religji i co za tem idzie moralny upadek człowieka. Tu traci religja.

Drudzy mając cerkiew pod bokiem, do niej uczęszczają, a że w niej słyszą tylko język ruski, więc powoli zapominają mowy ojczystej i ruszczą się zupełnie. Przez to traci nasza narodowość.

Zdarza się niestety dość często i to, że ksiądz łaciński nie mogąc czy to ochrzcić, czy dać ślubu, czy wreszcie pogrzebać zbyt oddalonego parafjanina, prosi swego kolegę ruskiego, by go ten w tem zastąpił. Ksiądz ruski czyni to zawsze bardzo chętnie, ale taką owieczkę poczytuje już potem za swoją. Nazywa się to na Rusi „wyławianiem dusz“ i pociąga za sobą fatalne następstwa. Jeżeli później znajdzie się gorliwy ksiądz łaciński, który zruszczonym chłopom przypomina, że są łacinnikami i do kościoła uczęszczać powinni, rozpoczyna się walka między nim a parochem ruskim, do konsystorzów idą skargi, jedna narodowość burzy się przeciw drugiej, cała okolica patrzy ze zgorszeniem na swary, których być nie powinno. Jako dobrze znający stosunki na Rusi możemy zapewnić, że rzecz ta przyczynia się tamże w wysokim stopniu do zaostrzenia antagonizmu między Rusinami a Polakami.

Do usunięcia wszystkich tych niedogodności, szkodzących nietylko Kościołowi, lecz także naszej narodowości, przyczyni się w wysokim stopniu projekt Arcybiskupa lwowskiego, jeżeli kraj cały poprze jego równie szlachetne, jak rozumne usiłowania. I aby cel piękny jak najprędzej urzeczywistnić, ośmielamy się zaproponować utworzenie w każdej parafji komitetu z pań, któryby się zajął zbieraniem funduszów na budowę kaplic i kościołów na Rusi.

Oby głos nasz był szczęśliwym posiewem, który bujny plon wyda!

Z KRAJU.

Galicyjska kasa oszczędności.

Ogólne zgromadzenie Towarzystwa galicyjskiej kasy oszczędności we Lwowie odbyło się dzisiaj przed południem w obecności 40 członków. Ze strony rządu obecny był jako komisarz rządowy, sekretarz Namiestnictwa p. Pulikowski. Obrady zagaił zastępca prezesa, pan dr. Antoni Małecki.

W przemowie wstępnej wspomniał zastępca prezesa o stratach, jakie poniosło Towarzystwo skutkiem śmierci ś. p. ks. Manasterskiego, hr. Włodzimierza Russockiego, Hoffmana, Michała Dymeta i dra Kabata.

Zgromadzenie uczciło pamięć zmarłych przez powstanie.

Sprawozdanie rachunkowe za rok 1890 odczytane przez p. dyrektora Zimę, wykazuje w stanie czynnym zapas gotówki w sumie 389.732 złr., pożyczki na hipotekach 13,761 898 złr., pożyczki dane gminom i powiatom 761 379 złr., pożyczki dane Towarzystwom zaliczkowym 139.269 złr., pożyczki na weksle 2,580 482 złr., zaliczki na lombard papierów wartościowych 31.026 złr., rachunki bieżące pokryte papierami wartościowemi 4,494.074 złr.; 400.000 złr. renty srebrnej dało 361.200 złr, budowa nowego gmachu 424.138 złr., druki i księgi w zapasie 5.752 złr., inwentarz 4 813 złr. odsetki zaległe 141.459 złr.

W stanie biernym figurują: wkładki z odsetkami 22,114.705 złr., rachunki bieżące 108.566 złr., wierzytelności funduszu rezerwowego, emerytury, fundacji pamiątkowej 279 729 złr., rezerwa na budowę nowego gmachu 143.408 złr., saldo drobnych wierzytelności 175.795 złr., odsetki pobrane na rok 1891: 152.668 złr., wreszcie zysk czysty za rok 1890.

Sprawozdanie stwierdza, że rok ubiegły był rokiem zupełnie normalnym; ważniejszych zmian w obrotach nie było żadnych. Wkładki oszczędności wynosiły w roku 1890 kwotę 8,992,362 złr. Ruch ogólny kasy przedstawia się w sumie 59,094.687 złr.

Sprawozdanie przyjęto do wiadomości i na wniosek dyrekcji rozdzielono czysty zysk w sposób następujący: Na pokrycie funduszu rezerwowego wyznaczono kwotę 50.000 złr., do dyspozycji dyrekcji na wydatki nieprzewidziane 6000 złr., na remuneracje dla urzędników 8.200 złr., na dary dobroczynne 11.500 złr., zaś kwotę 44.650 złr. przeniesiono na rachunek budowy nowego gmachu.

Z kolei przyjęto do wiadomości sprawozdanie dyrektora p. Smolki o sprawach egzekucyjnych za rok 1890, odczytano sprawozdanie członka Wydziału p. Czajkowskiego, delegowanego do rewizji, który wykazał, że rewizja znalazła wszystkie księgi i papiery Towarzystwa w zupełnym porządku, poczem udzielono dyrekcji absolutorjum.

Do komisji rewizyjnej Towarzystwa na rok 1891 wybrani zostali pp. dr. Piotr Gross, prof. Franke i Jerzy hr. Borkowski.

Prezesem wybrano dr. Antoniego Małeckiego, naczelnym dyrektorem p. Aleksandra Jasińskiego. Z wyboru trzech członków dyrekcji wyszli pp.: Juljan Zacharjewicz, Kazimierz Laskowski i dr. Erazm Romanowski.

W skład wydziału weszli pp.: Dr. Edward Podlewski, dr. Bronisław Radziszewski, dr. Tadeusz Skałkowski, dr. Władysław Zajączkowski, Karol Kiselka i Władysław Gubrynowicz, wszyscy na sześć lat, zaś Jerzy hr. Dunin Borkowski na trzy lata.

Panu Koczyndykowi, emerytowanemu buchalterowi, przyznało ogólne zgromadzenie pensję w wysokości 2.400 złr. i dodatek osobisty 600 złr. rocznie, a oraz zobowiązało się Towarzystwo opłacać podatek dochodowy za p. Koczyndyka do jego pensji emerytalnej.

W końcu uchwalono, jak corocznie, rozdzielić kwotę 11.500 złr. pomiędzy rozmaite instytucje humanitarne i naukowe bez różnicy wyznania, w mieście Lwowie istniejące, a mianowicie:

Zakład ciemnych otrzymał: złr. 500, Zakład głuchoniemych 500, Ochronka chrześc. małych dzieci 500, Tow. dam dobroczynności 200, Tow. pań miłosierdzia św Wincentego a Paulo 200, Tow. miłosierdzia „Opatrzność“, na „Dom pracy“ 400, Towarz. kuchni ludowej chrześc. 300, Zarząd I. kuchni ludowej izrael. 200, Ochronka chłopców pod opieką św. Antoniego 200. Przytulisko dla sierót pod opieką św. Józefa 200, Szpital SS. Miłosierdzia we Lwowie 500, Szpitalik św. Zofii dla ubogich dzieci 300, Zakład św. Józefa dla nieuleczalnych i wyzdrowieńców 100, Konwent SS. Sakramentek na restaurację klasztoru i kościoła 300, Tow. św. Józefa z Arymatei 100, Stowarzyszenie „Pracy kobiet“ 300, Towarz. św. Salomei dla ubogich wdów 200, Towarzystwo opieki weteranów polskich 400, Tow. wzaj. pom. uczestników powstania z r. 1863/4 100, Towarzystwo Bratniej pomocy wszechnicy lwowsk. 200, Stowarzyszenie kat. rękodzielników „Skała“ 200, Stowarzszenie rękodzielnikow lwowskich „Gwiazda“ 200, Lecznica lwowska bezpłatna I. 100, Lecznica powszechna bezpłatna II. 100, Dom opieki dla sług 250, Przełoż. zboru izr. na obiady dla dziatwy szkol. 250, Izr. Stow. pań na obiady dla ubogich uczniów bez różn. wyzn. 100, Czytelnia akademicka 200, Tow. bratn. pom. politechników 200, Zakład św. Teresy 200, Zakład sierót pod wezwaniem św. Heleny 100, Towarzystwo gimn. „Sokół“ 300, Galic. konserwaterjum muzyczne 500, Tow. „Szkolna pomoc“ 100, Internat św. Józefata dla uczni semin. nancz. 200, Tow. pedagogiczne na kolonje wakacyjne 300, Tow. pań dla kolonij wak. dla dziewcząt 200 Tow. pomocy naukowej 200, Tow oświaty ludowej dla Lwowa i okolicy 200, Internat ruski XX. Zmartwychwstańców 200, Konwent PP. Bazyljanek na ruski konwent dla dziewcząt 200, Stow. op. nad uwolnionymi więźniami 100, Komitet lwow. Tow. leczniczych kolonij wak. 100, Tow. Kółek rolniczych 100, Wydział pol. Tow przyrodników na na wydawn. czasopisma *Kosmos* 200, Wydział Tow. „Bonus pastor“ na misje 50, SS. Felicjanki na ochronki, szwalnię i kuchnię dla nbogich 100, Tow. PP. Ekonomek na odzież dla ubogich 100, Tow. św. Wincentego a Paulo na zupę rumfordzą 100, Tow. przyjaciół uczącej się młodzieży 150, Tow. wzajemn. pom. słuchaczów szkoły gosp. lasowego 100, Tow. ku wspieraniu rzemieśln. żyd. „Jad Charuzim“ 100, Zarząd komisji izr. kasy ubogich 100.

Wiec ludowy w Dąbrowie.

Na życzenie wyborców powiatu dąbrowskiego, stanął przed nimi dnia 14 marca poseł ich, ks. dr. Adam Kopyciński, w celu wysłuchania żałob ich i życzeń, i porozumienia się wzajemnego. Zebrało się przeszło stu wyborców i wybrali przewodniczącym miejscowego proboszcza, ks. Ludwika Kozika.

Feliks Musiał, wyborca z Nieciasy, w imieniu wszystkich, postawił następujące życzenia do posła:

1) Ażeby ustawa drogowa i ustawa szkolna w tym kierunku została zmieniona, by datki konkurencyjne w równej wysokości tak przez gminy, jak i obszary dworskie, bywały spłacane; 2) ażeby ustawa konkurencyjna pociągała do datków na cele kościelne i parafjalne wszystkich, którzy w obrębie parafji posiadają majątek nieruchomy, bez wyjątku, czy mieszkają w parafji, lub nie; 3) ażeby w seminarjach nauczycielskich uczono szczegółowo gospodarstwa, pszczelnictwa, ogrodnictwa i ażeby te przedmioty w każdej szkole były teoretycznie i praktycznie wykładane; 4) ażeby wymiar taks dla notarjuszów został zmniejszony; 5) ażeby rewizorów bydła usunąć, a urząd ten przekazać wójtom; 6) ażeby starać się o zniżenie ceny soli; 7) ażeby sprawy drobiazgowe przekazać sądom rozjemczym w pojedynczych gminach; 8) ażeby nierówny podział ciężarów przy regulacji Brnia sprostować i dwory niektóre niżej o 50% od włościan oszacowane, wyrównać; 9) ażeby dla uboższych włościan taksa wojskowa została zniesiona; 10) ażeby rezerwiści w czasie ćwiczeń, otrzymywali ubranie z funduszów państwa; 11) ażeby prawy brzeg Dunajca został obwałowany; 12) ażeby asekuracja przymusowa została zaprowadzoną; 13) ażeby kolej Karola Ludwika została upaństwowioną; 14) i ażeby szkoła wyznaniowa została zaprowadzoną, w celu usunięcia zepsucia od katolickich dzieci, jakie im zagraża od żydów. — Drastyczny przykład przytoczył ze swej wsi, gdzie jeden żydek tylko chodzi do szkoły, a mimo to, ciągle bluźni Chrystusowi. A gdy uczniowie użalili się przed nauczycielem, Michałem Słowikiem, ten postępowy pan ukarał dzieci katolickie, nie naganiwszy za bluźnierstwo żydka!

Po wygłoszeniu tych postulatów, przez wielu włościan omawianych przeszło przez półtory godziny, zabrał głos ks. Kopyciński, i w mowie, dwie godziny trwającej, skreślił przyczyny upadku stanu rolniczego. Między innemi powodami, przytoczył dawniejsze ustawy, pozwalające włościaninowi zaciągać długi na weksle i hypotekę, założenie banku włościańskiego, pijaństwo, lenistwo, brak oszczędności, życie nad stan, zatracenie dawnych, rodzimych ubiorów, spadek cen zboża, konkurencja zboża zamorskiego, wszelkie ciężary publiczne i upadek moralności.

Z kolei omawiał doniosłość wszystkich zwyż przez stu włościan wyjawionych postulatów, odsyłając ich z niektóremi do ich posła sejmowego, który by je na Sejmie poruszył. Zaczepiony „Zagrody włościańskie“ przez *Przyjaciela ludu*, bardzo surowej i ostrej krytyce poddał to pismo, które wrzekomo zwie się „przyjacielem ludu“, a w gruncie rzeczy demoralizuje lud, wichrzy i niegodziwą walczy bronią, siejąc nienawiść w społeczeństwie polskiem. Snać dobre wrażenie wywarła ta krytyka, bo włościanie, zarzuceni w tym powiecie setkami egzemplarzy tego piśmidła, oświad czyli, że go czytać nie będą. Rozdał też wyborcom ks. poseł swą broszurę „O zagrodach włościańskich“, wyjaśnił ją i ustawę państwową, z wezwaniem, aby ją przeczytali i ocenili, jaką to nieuczciwą bronią fałszu i podłoty walczy „Przyjaciel ludu“.

Całe to zebranie świadczy, że poczucie i godność obywatelska podniosły się między włościanami, którzy na onym wiecu zachowali się wzorowo, a chociaż wiele przykrych spraw omawiali, przecież ani jeden z nich się nie uniósł. Uradowani opuszczali salę zebrań, prosząc swego posła, by częściej do nich przyjeżdżał i zwoływał ich na zebrania, z których tyle korzyści odnoszą.

W artykule „Postulat sprawiedliwości“, pisze *Czerwona Ruś* między innemi:

„Powodem niniejszego artykułu jest wiadomość rozgłoszona przez gazety wiedeńskie, że w kwietniu mają nastąpić liczne mianowania nowych członków Izby panów. Jeżeli nasz naród ma pełne prawo do niezadowolenia z obecnego składu Sejmu i Rady państwa, to skarga jest tem więcej uzasadnioną, iż Ruś nie miała i nie ma w Izbie panów ani jednego reprezentanta, oprócz metropolity, któremu z urzędu miejsce to przysługuje. Naród nasz nie jest pozbawiony mężów zdolnych i zasługujących na to wyróżnienie, jak np. pp. W. Fedorowicz, właściciel Okna, dr. Szaraniewicz, długoletni profesor uniwersytetu. Uwzględnienie należy nam się od rządu, gdyż byłby to dowód, że tenże o nas pamięta, dowód większy, niż utworzona przez rząd: „nowa era“ i przeprowadzenie ostatnich *tak zwanych* wyborów“.

W innym artykule „Refleksje powyborcze“ znajdujemy parę zdań, zasługujących na uwagę.

„Jeśli ktoś może obecnie trjumfować to tylko dyplomacja polska, która prawie za darmo przyjęła ludzi do służby i może teraz bez przeszkód potargować się w Wiedniu o większe prawa i swobody. Krążą wieści, iż Koło polskie za cenę zgody z Niemcami ma otrzymać żądane koncesje. Jest to prawdopodobnem, gdyż Niemcy chcą przygnieść koniecznie Czechów i Słowian południowo-zachodnich, a bez pomocy Polaków osięgnąć tego nie są w stanie. Niemcy uważają Galicję za stracony dla siebie posterunek i dla tego kombinacja powyższa bardzo łatwo do skutku przyjść może“.

Dobrze jeszcze, że *Czerwona Ruś* raczy nam przyznawać jakieś znaczenie w monarchji austro węgierskiej, a chcąc osłabić „ugodę“ pomiędzy narodowcami i Polakami pisze dalej:

„Szowiniści polscy prowadzą przeciwko staroruskiej partji bezustanną walkę i radziby ją zdmuchnąć z powierzchni ziemi. Wyobrażają sobie, że wojując przeciwko „twardym“ wojują przeciwko Moskwie i szyzmie i tym sposobem posuwają się szybkim krokiem do wskrzeszenia Polski. To byłoby do wytłomaczenia, ale z jakiego powodu „narodowcy“ tak samo postępują? Obałamuceni na razie, lecz spodziewamy się, że ruski niedźwiedź nie da swej skóry na szubę dla polskiej polityki. Prędzej czy później opamiętanie nastąpić musi i naród ruski połączy się znowu, aby do walki stanąć jako jeden mąż. Tak powinien zrobić każdy, dla kogo honor narodu ruskiego nie jest czczym frazesem“.

Mamy zatem nowy zwrot w polityce Rusinów.

Omawiając artykuł *Moskowskich Wiedomosti*, tyczący się ustąpienia z zajmowanego stanowiska ministra p. Dunajewskiego, w którym między innemi powiedziano, iż najwięcej ucierpieli za jego gospodarki russcy w Galicji, młodoczesi i Słowianie bałkańscy, nie wyrzekający się Rosji, — robi *Narodna Czasopyś* następującą uwagę:

„Stawać w obronie zasłużonego dra Dunajewskiego, byłoby to dla niego samego pewnego rodzaju poniżeniem. Każdy dobrze wie, co znaczy szczekanie takich dzienników jak *Moskows. Wied.*, a radzilibyśmy im, aby raz na zawsze wypuścili z opieki Ruś halicką. Ona się nigdy nie przyznawała do pobratymstwa z Rosją i dla tego nie potrzebowała się jej wyrzekać. Jeżeli Ruś coś straciła to z pewnością nie przez ministra Dunajewskiego, ale przez tych russkich, którzy się do Rosji przyznają. Jeżeli o nich idzie *Moskowskim Wiedomostiam*, to niech ich sobie zabierze, my damy sobie sami radę. Swój zawsze znajdzie swego, a Ruś halicka wydobędzie się z pod skrzydeł nieproszonych opiekunów“.

Uchwałą z dnia 12 stycznia r. z. polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, ażeby przy sposobności przeprowadzenia dokładnych studjów, co do użycia zamku w Olesku na pomieszczenie jakiegoś zakładu naukowego, miał na oku zbadanie, czyli w gmachu tym nie dałaby się pomieścić niższa szkoła rolniczo-sadowniczo-pszczelnicza.

Jakkolwiek sprawa restauracji zamku w Olesku jest dopiero w stadjum przedwstępnych przygotowań, i dziś jeszcze stanowczo powiedzieć nie można, czyli budynek ten po odrestaurowaniu na umieszczenie jakiegoś zakładu naukowego przydatnym się okaże, to jednak już teraz uznał Wydział krajowy za wskazane wziąć pod rozwagę kwestję, czyli w okolicy tamtejszej niższa szkoła rolniczo-sadowniczo-pszczelnicza miałaby warunki powodzenia lepsze, niż gdzieindziej, i czyli w ogóle istnieją powody, któreby za założeniem takiej szkoły przemawiały.

W celu zbadania tej kwestji, postanowił Wydział krajowy odnieść się do komitetu galic. Towarzystwa gospodarczego we Lwowie, o objawienie kompetentnej opinji, która będzie dla Wydziału krajowego wskazówką w dalszem działaniu.

W załatwieniu sprawozdania komisji szkolnej o stanie seminarjów i szkół ludowych, wezwał Sejm Wydział krajowy, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową, zastanowił się nad korzyścią i możnością założenia lub przeniesienia jednego z istniejących seminarjów nauczycielskich do zamku w Olesku, i zdał o tem sprawę na najbliższej sesji, a ewentualnie przedłożył odpowiednie wnioski.

Powyższą uchwałę sejmową postanowił Wydział krajowy zakomunikować c. k. Radzie szkolnej krajowej, z prośbą wzięcia pod rozwagę kwestji umieszczenia seminarjum nauczycielskiego w zamku oleskim i przedłożenia Wydziałowi krajowemu opinji w tej mierze.

W stadjum, w jakiem sprawa restauracji zamku obecnie się znajduje, opinja ta z natury rzeczy może być tylko warunkową, bo niepodobna jeszcze przewidzieć, czyli gmach ten po odrestaurowaniu na umieszczenie zakładu naukowego w ogóle przydatnym się okaże.

Oczywiście kwestja ta musi być w swoim czasie przedmiotem osobnych szczegółowych badań, w których przedewszystkiem władze szkolne do zabrania głosu będą powołane.

Wydział krajowy postanowił obecnie odnieść się do c. k. Rady szkolnej krajowej z przedstawieniem, iż w każdym razie należałoby już dziś rozstrzygnąć kwestję, czyli bez względu na przydatność budynku samego, umieszczenie seminarjum nauczycielskiego w okolicy Olеska, lub w samym Olesku byłoby możliwem i pożądanem, i czyli Rada szkolna krajowa za przeniesieniem jednego z istniejących seminarjów w tej miejscowości oświadczyć by się mogła.

Gminie Psary pow. chrzanowskiego, obciążonej dodatkami do podatków, dochodzącemi do wysokości 115 proc., a przytem ubogiej, postanowił Wydział krajowy począwszy od 1 stycznia b. r. obniżyć prestację uiszczaną na płacę nauczyciela z 210 na 100 złr.

KURJER LWOWSKI.

* Wyścigi konne we Lwowie trwać będą w tym roku pięć dni, a ogłoszony w tych dniach przez sekretarjat Tow. ku podniesieniu chowu koni i wyścigów program bardzo ożywiony, wskazuje, iż wyścigi rozpoczynają się w niedzielę dnia 14 czerwca. W tym dniu będzie pięć biegów: bieg I szy nagroda dam, bieg II-gi nagroda Towarzystwa 400 złr., bieg III-ci nagroda austrjackiego Jockey Clubu 1000 złr., bieg IV nagroda Chorostkowska 1000 złr. ofiarowana przez JE. hr. Wilhelma Siemieńskiego-Lewickiego, bieg V z płotami (Hurdle race), nagroda 100 dukatów, ofiarowanych przez hr. Marję Potocką.

Program drugiego dnia (wtorek 16 czerwca) jest następujący: bieg sprzedaży ogierów nagroda ministerstwa rolnictwa 1.300 złr., bieg II nagroda cesarska II kl. 1000 złr., bieg III. nagroda austrjackiego Jockey Clubu 1000 złr. (800 złr. pierwszemu, 200 złr. drugiemu koniowi), bieg IV. nagroda austrjackiego Jockey Clubu 1000 złr. (700 złr. pierwszemu, 200 zł. drugiemu, 100 zł. trzeciemu koniowi) bieg V. Bieg myśliwski (Steeple-chasse), nagroda 1000 franków w złocie, ofiarowanych przez p. Feliksa Scazighinę.

Bardzo ciekawy będzie dzień III (czwartek dnia 18 czerwca) w tym dniu rozegraną zostanie wielka nagroda cesarska, bieg I-szy nagroda 500 złr, ofiarowanych przez JE. hr. Kazimierza Badeniego, namiestnika, bieg II nagroda Towarzystwa 500 złr., bieg III nagroda cesarska I kl. 4000 złr., bieg IV nagroda Antonińska 1000 złr., ofiarowanych przez hr. Józefa Potockiego, bieg V nagroda 500 złr., ofiarowanych przez hr. Romana Potockiego, bieg z płotami (Hurdle-race), bieg VI lwowski, bieg myśliwski (Steeple chase), nagroda Towarzystwa 700 złr.

W czwartym dniu t. j. w sobotę dn. 20 czerwca będzie popis koni szkolnie ujeżdżonych, oraz bieg Hack Steeple-chase, nagroda 500 złr., ofiarowanych przez hr. Wacława Baworowskiego.

Wyścigi zakończone zostaną w niedzielę dnia 21 czerwca, bieg I, bieg Przedświta, nagroda Towarzystwa, 800 złr., bieg II „*Count Afred Potocki Memorial Stakes*“ o nagrodę Towarzystwa 1200 złr., bieg III Signal Handicap, 1400 złr. (z tych 1000 złr. nagroda Towarzystwa) pierwszemu, 300 złr. drugiemu, 100 złr. trzeciemu koniowi. Aby ten bieg przyszedł do skutku, musi być najmniej 40 mianowań. Gdyby zaś Signal Handicap nie przyszedł do skutku, odbędzie się bieg Sygnała, nagroda 1000 złr., ofiarowanych przez hr. Helenę Mierową, bieg IV, bieg z przeszkodami koni wierzchowych Hack-Hurdle-Race. Nagroda 500 złr. ofiarowanych przez hr. Alberta Cetnera, bieg V „oficerski, bieg myśliwski“. (Steeple-chasse). Nagroda 1000 złr. austrjackiego Jockey-klubu. (800 złr. pierwszemu, 200 złr. drugiemu koniowi), bieg VI, bieg pocieszenia (Beaten-Handicap).

KURJER PROWINCJONALNY.

* Piętnaste losowanie i rozdanie posagu z fundacji posagowej gminy miasta Stanisławowa, imienia arcyksiężniczki Gizeli, nastąpi w dniu 20 kwietnia b. r. W tym celu rozpisał tutejszy magistrat konkurs z terminem do końca b. m. Wiano wynosi 150 złr. w. a., do którego losowania przystąpić mogą biedne, pracowite i dobrych obyczajów dziewczęta, bez różnicy wyznania, urodzone w Stanisławowie. Podania zaopatrzone w metrykę urodzenia, świadectwo ubóstwa i moralności, tudzież świadectwo lekarskie wnoszą się do tutejszego magistratu“.

* Ze Stanisławowa donoszą: Na walnem zgromadzeniu członków Stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda“, odbytem na dnin 1 b. m., wybrano na prezesa Stowarzyszenia pana Ferdynanda Fiedlera, na zastępcę prezesa pana Herkoperca, na sekretarza pana Boziewicza Na członków wydziału wybrani zostali pp.: Wąsowski, Olański, Gonek, Deniszczuk, Kordysz, Świetnicki, Krzyżak, Denenfeld; na członków komisji szkontrującej pp.: Orjenter, Wojtych i Świderski.

NOMINACJE.

* Minister skarbu zamianował posiadającego tytuł i charakter starszego zarządcy celnego, Antoniego Popiela, w Brodach, starszym zarządcą celnym przy głównym urzędzie celnym w Krakowie.

* Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela, Franciszka Bobińskiego, w Woronie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Hostowie; stałego nauczyciela, Franciszka Pietlickiego, w Gruszce, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Porohach; tymczasową nauczycielkę, Helenę Konieczną, w Szeszerowicach, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Dydiatyczach.

Z Królestwa.

KURJER WARSZAWSKI.

* Cenzura rosyjska zabroniła wszystkim *Kurjerom* podawać sprawozdania z przebiegu posiedzenia krakowskiej Rady miejskiej, co do wyznaczenia miejsca na pomnik Mickiewicza.

* Zmarły Stanisław Stefanowicz przeznaczył testamentem większą część majątku na cele dobroczynne. Na budowę kościoła katolickiego przy ulicy Dzielnej zapisał 1600 rubli; dla czterech kościołów: św. Aleksandra, św. Trójcy, Wszystkich Świętych i kościoła na Pradze, po 3000 rubli na dokończenie restauracji i wreszcie 1000 rubli dla biednych miasta Warszawy.

* Urzędnikom Towarzystwa kredytowego ziemskiego, Rada zarządzająca udzieliła 5000 rubli, celem spłacenia długów lichwiarskich.

* Bardzo dowcipnie urządził się niejaki S., inkasent dystylarni Fuchsa. Kwota sprzeniewierzona wyniosła przeszło 4000 rubli i gdy oszust widział, że rzecz cała musi się odkryć, udał chorego i poprosił o urlop. Pryncypał i koledzy, wzruszeni smutnym jego losem, zebrali składkę wynoszącą kilkaset rubli. Z temi pieniędzmi ptaszek ulotnił się za granicę.

KURJER KIJOWSKI.

* Kontrakty mają się już ku końcowi. Większość spółek cukrowniczych, odbyła już swoje doroczne posiedzenia i dywidenda wypadła tak świetnie, jakiej się nikt nie spodziewał. Niektóre cukrownie dały po 20, 25 i 30% dywidendy. Sprzedaż zboża przyszłych zbiorów za to, idzie bardzo ospale. Za pud pszenicy dają zaledwie 70 do 75 kopiejek, a często zawierano tranzakcje po 60 kop. Cyrk, teatry, robią świetne interesy; obraz Suchorowskiego „Pierwszy dzień w haremie,“ ściąga tłumy widzów. Twórca „Nany“ i „Rozkosznych marzeń“, osiedla się na stałe w Kijowie.

* Pogłoska, jakoby jenerał Gresser, miał zostać jenerał-gubernatorem kijowskim, dotąd się nie sprawdziła. Przytem ostatnie wiadomości donoszą z Petersburga, że jenerał Dragomirow, pozostanie na swem dawniejszem stanowisku.

KARTKA Z DZIEJÓW KIJOWSKIEGO UNIWERSYTETU.

(1855—1860).

WYJĄTKI Z PAMIĘTNIKÓW Dra WŁADYSŁAWA RUDNICKIEGO.

Przepisał Dr. ANTONI J.

V.

(Ciąg dalszy).

Wedle przyjętej w podobnych wypadkach formy, pytano G. przy końcu badania, czy wszystko, co zeznał, powiedział „sumiennie a prawdziwie" (po czistoj sowiesti i prawdie?).

— Jestem z natury prawdomowny — odrzekł — a jeżeli pan chcesz się przekonać, czym co zataił, rozkaż tylko, a natychmiast gotów jestem wobec całej komisji nawet ...... J. zaprotestował przeciwko temu wyrażeniu niewłaściwemu i domagał się, aby G. innem go zastąpił; ale ten oparł się i zrobił tylko dopisek następujący: jeżeli w tem mojem tłómaczeniu (a składało się ono z 14 zapisanych arkuszy), znajdą się wyrażenia nieużywane, niech będą wówczas przypisane niedokładnej mojej znajomości rosyjskiego języka, ale co do sensu, ten pozostaje takim, jakim był w myśli mojej i moich chęciach, a siłach moralnych i fizycznych.

Komisja śledcza wysyłała codziennie raporta do Petersburga drogą telegraficzną i donosiła zawsze jedno, że dotąd nic wyśledzić nie potrafiła. Trwało to całych dwa tygodnie, aż w końcu nadjechał umyślnie w tej sprawie z Petersburga wysłany hr. B... Przyjazd jego sprawił na uwięzionej młodzieży, jak najlepsze wrażenie, był to bowiem młody człowiek, który przed kilku ledwie laty sam ukończył uniwersytet, a będąc studentem, miał jakąś sprawę honorową, za którą był sądzony, był to zresztą syn obywatela z Ukrainy i zdawał się z każdego względu lepszym od J.... Nadzieje wszakże położone w nim, najzupełniej zawiodły wszystkich, nawet jego ojca. Odwiedzał on we cztery oczy więźniów i badał ich prosząc, aby mu otwarcie wszystko wyznali, w celu postawienia swej sprawy na jak najlepszej drodze. Zaręczał słowem honoru, że tajemnicy, gdzie była takowa nie zdradzi, a potem wszystko, co usłyszał wobec oskarżonego w komisji wypowiadał, dowodząc własnem jego wyznaniem fałszu tego, co pisał. Pierwszy na tę wędkę dał się złapać Edward Jełowicki, następnie Cieszkowski i wielu innych, kiedy jednak B...., znajomy od dawna z Cieszkowskim, zaczął mu w komisji dowodzić fałszu w zeznaniach, na podstawie swojej wczorajszej z nim rozmowy, ten mu wobec wszystkich zarzucił, że jest „podłym" i oświadczył, że słowa nie wymówi, dopóki B... indagować go będzie, bo woli przed ostatnim kwartalnym się tłómaczyć, niż przed nim. Zrobił przytem gest tego rodzaju, że B... uznał za stosowne ustąpić z sali i zemścił się tylko w ten sposób, że natychmiast Cieszkowskiego do kazamaty wsadzić rozkazał i męczył go tam chlebem i wodą przez dni ośmnaście, nie wymógłszy jednak żadnego wyznania.

Pomimo ścisłej straży, więźniowie komunikowali się z sobą nieustannie. Skoro tedy przekonano się, kim jest hr. B. i jak rozpoczął swoje urzędowanie, wszystko co dotąd cierpiał J., spadło na niego z podwójną siłą, a rezultat pozostał zawsze jeden, bo się na jotę nie dowiedział nad to, co wiedziała już Europa cała, że Brinkena zbito. Kilku kolegów tylko potrafił zniewolić do wyznania, że się zbierano u Paszkowskiego, Cieszkowskiego, W. i innych, oraz, że G. najpierwszy wziął inicjatywę w doprowadzeniu sprawy do końca, a Sągajło pierwszy uderzył Brinkena... Dodać tu muszę, żem raz jeden tylko był do komisji wzywany i natychmiast wypuszczony na wolność. Złożyłem się tem, żem zostawał i zostaję dotąd pod dozorem policji. Gdybym tedy mógł brać udział w sprawie, cóż to jest za dozór? Dodałem i to, że dość już było ze mnie jednej sprawy i jednego śledztwa, abym drugie miał ściągać na siebie. Uwzględniono to moje tłómaczenie, bo jak rzekłem wyżej, całe miasto wiedziało o tem, że istotnie byłem aresztowany niby i strzeżony. Zostałem tedy sam jeden ze wszystkich, używając zupełnej swobody. Za pośrednictwem Madejskiego, Hessego, Rebindera i innych, wyrobiłem sobie pozwolenie odwiedzania moich znajomych po więzieniach i zająłem się spełnieniem ich rozmaitych komisów, jak to: zaopatrywaniem w potrzeby do życia, rozsyłaniem a nawet redagowaniem listów do rodziców, znajomych i t. d., równie do udzielenia wiadomości, mogących być im użytecznemi. Z drugiej strony, trąbiłem po mieście o niesłychanym ucisku, doświadczanym przez więźniów, i potrafiłem przekonać o nim wszystkich, tem łatwiej, że hr. B. choć miał mnóstwo znajomych, ale zamknął się u siebie i nigdzie nie bywał, a zatem i tłómaczyć się nie mógł. Pragnął on koniecznie nadać polityczny charakter całej tej sprawie, aby mniemanem odkryciem nieistniejącego wcale niebezpieczeństwa, zyskać sobie niezasłużoną nagrodę. Grabowski tedy, świadomy dokładnie całej sprawy, napisał o tem do jego ojca, z którym w przyjaznych zostawał stosunkach. Madejski rozesłał listy, wzywające marszałków powiatowych, Darowski wezwał Sulatyckiego z Kamieńca i Mikulicza z Żytomierza [1]), tak, że zjazd na wybory (sejmiki) obywatelskie, właśnie w tym czasie przypadające, blizko o dwa tygodnie został przyspieszony

(Dalszy ciąg nastąpi).

[1]) Sulatycki Jan, przez lat wiele urzędnik wyborowy, z początku jako prezes trybunału cywilnego w Kamieńcu, potem jako marszałek szlachty gub. podolskiej, opuścił urzędowanie z powodu choroby w początku 1861 roku, umarł w Odessie w kilka lat później. Mikulicz wysłany w głąb Rosji podczas ostatnich rozruchów, tam dokonał żywota.

Posłannictwo Polek.

(Ciąg dalszy).

Jeszcze wyraźniej zaznacza się kobieta na Wielkopolskiej ziemi, bo zbija ona tam zarzuty, jakoby w tak zwanych warstwach wyższych, szlacheckich, zatraciło się już wszelkie poczucie obowiązków narodowych, a nawet zmysł zachowawczy.

Tak jednak nie jest. Prawda, że wysilenia spotęgowanej stuletniej demoralizacji na które się tylko zdobyć mogły najznakomitsze głowy dyplomatów, mianowicie przymusowe, duchowi naszemu wprost przeciwne wychowanie, wyrodziło lekkomyślność, która musiała podkopać fundamenta naszego bytu i obrony, wydzierając z pod stóp synów, ziemię ojców. I przyszło do strasznej ruiny.

A jednakowoż jeżeli się bliżej rozpatrzymy, to nawet wróg nasz nabyć musi przekonania, że chociaż nas zwalcza na polu ekonomicznem, to jednak z duchem narodu i moralności społecznej nie odnosi on zwycięztwa. Ileż na to mamy przykładów, że choć obywatel ziemski straci swoje mienie, nie zatraci jeszcze poczucia honoru i własnej godności. Nie dzieje się jak gdzieindziej, iż taki osobnik, nie wybierając w środkach i celach, rozpoczyna żywot awanturniczy, w którego błocie musi nareszcie zginąć.

Możnaby i u nas zaznaczyć podobne wypadki, ale te należą do wyjątków, gdy przeważna większość tych, którzy mienie stracili z różnych powodów, wstępują, że tak powiemy, na drogę pokuty i z podniesionem czołem, bez fałszywego rumieńca na twarzy, chwytają za jakąbądź pracę, o której przedtem nawet nie marzyli, chwytają bez względu na znaczne niższe stanowisko w społeczeństwie, byle ta praca im i ich rodzinom dała byt chociażby najskromniejszy.

Tak postępuje u nas silniejsza połowa rodzaju ludzkiego, czyli mężczyzna. Ale przypatrzmy się teraz kobiecie, przypatrzmy się tym, które się zrodziły ze starych, nawet historycznych rodów, zajmujących niegdyś najwyższe i najzaszczytniejsze stanowiska w kraju, których kolebki stały we wspaniałych pałacach, zamkach i dworach i które odebrały odpowiednie wykształcenie, a w młodzieńczym wieku nie przeczuwały nawet tej igraszki losu, że kiedyś znajdą się w ciężkich życia warunkach. Przypatrzmy się bezstronnie, co się gdzieindziej dzieje z taką kobietą, gdy stanie nad otchłanią? Kobieta taka wysila nieraz wszystkie zdolności, aby przy jedynym zasobie, jakie jej dają tytuł rodowy i przeszłość historyczna, utrzymać się na powierzchni tego blichtru i pod jego osłoną zakończyć żywot, chociażby w najwstrętniejszych warunkach upadku moralnego.

Na taką drogę Polka wchodzi jeszcze rzadziej, aniżeli mężczyzna. A cóż ją od tego upadku ratuje, jeżeli nie ta od kolebki wpojona wiara w Boga, te z piersi matki wyssane zasady moralności narodowej, a nawet dumy, że jest Polką. Odczuwa ona głęboko katastrofę materjalnego upadku, ale ten nie druzgoce jej myśli i poczucia własnej godności, nie ubezwładnia jej zupełnie. Na tym punkcie zasługuje nawet na imię bohaterki i największe uznanie, jeżeli wyswobodziwszy się z pod wpływu nawyknień, chwyta się pracy, o której przedtem ani przypuszczała, że będzie stanowić podstawę jej życia.

Kto dziś zwiedza Wielkopolskę, nie tylko w Poznaniu, ale w każdem miasteczku i po wsiach spotyka się z temi czcigodnemi i szlachetnemi niewiastami, które nietylko nie sarkają na zmienność losu ludzkiego, ale z jasnem okiem i czołem uwydatniają pierwowzory posłannictwa Polek. Cześć im, cześć! uchylmy przed niemi czoła!

Ale i tu, wobec tak silnych postanowień, rozbijają się najlepsze chęci o brak organizacji, której jednostki nie mają możności stworzyć. Temu złemu można zapobiedz, jeżeli wszelka samodzielna praca kobiety będzie podzielona na dwie części, a te są: *„Dział produkcyjny i dział handlowy."*

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Listy Kurjera Polskiego

Paryż 13 marca.

Tam... w przestworzach niebiańskich niewidzialny świat duchów gotuje się do świątecznej uroczystości. Chóry aniołów układają pieśni, inne wiją wieńce i kwiatami obsypują szafirową toń, w której unoszą się i szybują dusze zmarłych, błogosławionych wybrańców Boga. Powstała i skupiła się gromada tych, co niegdyś na ziemi natchnionemi strofami serca ludzkie ogrzewali, rozmarzali, pobudzali do miłości, do czynu, i spieszy, z starym Homerem na czele, na powitanie przybywającego brata. Świąteczne ich szaty błyszczą wyszyciami z gwiazd, na czole plączą się róże, a na ich lirach nowe, złote dźwięczą struny. Usta ich wołają radośnie: Hosanna! witaj!

Równocześnie w dole, na jednym zakątku drobnej kuli, toczącej się w koło od wieków, tłum, brodząc po błocie wielkiego miasta, odprowadza na cmentarz martwe w trumnie ciało, a pytającym się kogo wiozą, smutne odpowiadają głosy. Prowadzim poetę, który zamknął na zawsze wesoło śpiewające mu usta, młodszego brata wielkiej, minionej plejady romantyków, ostatniego liryka... odprowadzamy zwłoki Teodora de Banville.

Tak jest, odprowadzają zwłoki Teodora de Banville i dlatego w niebie wesoło, a smutno na ziemi. Słuszność jednak każe, przyznać, że śmierć Teodora de Banville nie pozostawi niezagojonej rany w sercu społeczności, a nawet w sercu własnego narodu. Teodor de Banville nie był bowiem jednym z tych wieszczów, na około którego skupia się, jak wojsko na około swego sztandaru, armja młodych, patrząc mu w oczy, czekając rozkazów, gotowa pójść za nim w ogień, walczyć i umrzeć, lub zwyciężyć stare przesądy, stare formy, dawne idee i ideały. Z ust jego nie padały hasła, pióro jego nie kreśliło planów i programatów.

Nie, Teodor de Banville szedł sam, pod śpiewując i śmiejąc się, mało troszcząc się o pałące kwestje bytu ludzkości, i o głębokie zagadnienia wszechświata. Artysta na wskróś i to artysta, uprawiający z przekonaniem sztukę dla sztuki, w poezji widział on tylko formę, o myśl nie dbał i formie poświęcił się z czcią bałwochwalczą. *„Jonglant dans ses sonnets avec des rimes d'or"* powiedział o nim Coppée.

Lubiono go, bo rozśmieszał, szczególniej w swoich odach "dziwacznych" *(odes funambulesques)*, lubili go nawet smutni, nędzni i zapłakani, którym dawał kwiaty i „brylanty", gdy żądali chleba.

Ale w naszym wieku nie śmiech, nie kwiaty są wszystkiem. Świat grzmi jakąś utajoną groźbą, porusza się złowrogo, dąży do celu jeszcze nieznanego, ale wielkiego. Czasem zatrzyma się, aby posłuchać wesołą piosnkę, popatrzyć na błaznującego nowożytnego minstrela, ale wnet odwróci głowę i pójdzie dalej. I dla tego powtarzamy: śmierć Banville'a zatrze się prędko w pamięci ludzi czem innem zajętych.

Zresztą, na wszelki przypadek, gdyby ludzie chcieli znów pobawić się, jego twory pozostają po nim. Cały szereg książek, bo poeta był pracowity i produkcyjny, napisał wiele, napisał wszystko, co miał napisać. Gdyby był dłużej żył, byłby musiał z konieczności powtarzać się przeżuwać, nie te same myśli, bo jak wyżej powiedzieliśmy, myśli nie znajdziesz w dorobku poetyckiem Banville'a, ale te same rymy, te same zwroty. Posiadał on ich co prawda skarb niemały, ale nie ma skarbu niewyczerpalnego.

Umarł więc w chwili, której mu pozazdroszczą jego koledzy po piórze, w pełni talentu i rozgłosu, starością nie pozbawiony sił i fantazji, umarł, jak żołnierz na posterunku. Kilka jeszcze lat, a czas byłby pokonał poetę.

Teodor de Banville bowiem urodził się roku 1820, 14 marca, jutro więc byłby dotarł do 72 roku życia. Przybył do Paryża roku 1842 i natychmiast rzucił się w wir literackiego życia, przyjąwszy za mistrzów swych Wiktora Hugo, Alfreda de Musset i Teofila Gautier. Pierwsze wydanie zbioru poezji p. t.: *Les Cariatides*, zwróciło na niego uwagę. Roku 1846 zjawiły się jego *Stalactites*, autor zajmował przez nikogo nie kontestowane, zaszczytne miejsce wśród poetów ówczesnych. Z miejsca tego nie zeszedł, dopóki po niego śmierć nie przyszła.

Wśród poematów jego wyróżnić należy: *Odes funambulesques*, *Contes heroiques*, *Les Exilés*, *Les Occidentales* i t. d. Napisał także kilka powieści: *Les pauvres saltimbanques* (r. 1853), *La vie d'une comedienne* (r. 1855).

Jako współpracownik Filoksena Boyer roku 1857 po raz pierwszy objawiał się, jako dramaturg, w sztuce p. n. *Le cousin du roi*. Następnie sam wystawiał liczne sztuki, między innemi *Pierre Gringoire* i *Le Baiser*. Nie przestał być jednak poetą nawet wtedy kiedy musiał liczyć się z wymogami sceny, rzeczywiście *Le Baiser* i *Pierre Gringoire* są ślicznemi poemacikami.

Od r. 1858 Theodor de Banville nosił na swych piersiach wstążkę legji honorowej.

Dogorywa w swym pałacu w Rzymie książę Napoleon. To co powiedzieliśmy o zgonie Banville'a, da się tu powtórzyć. Obie śmierci przeminą niepostrzeżone.

Książę Jerome nie miał już we Francji stronnictwa politycznego, zaledwie kilku przyjaciół pozostało wiernych przy jego boku. Gdyby się był nawet pogodził z synem Wiktorem, stronnictwo tegoż nie byłoby się o wiele zwiększyło. Wiadomo jednak, że się z nim nie tylko nie pogodził, ale że go nawet precz wypędził, gdy go wprowadzono bez jego wiedzy, wypędził z przekleństwem na ustach dla syna zdrajcy.

Z tego więc powodu jego zwolennicy zapewne będą woleli, w ślad za panem Robertem Mitschell, swym leaderem, przystąpić do Republiki. Najprawdopodobniejsze zaś przypuszczenie nasuwa się na myśl, że rozdzielą się Jeromiści, jedni pójdą za Wiktorem, drudzy pogodzą się z panującym rządem, inni jeszcze zaofiarują swe usługi hrabiemu Paryża. Jest ich tak mało, iż stronnictwa francuzkie obojętnie wyczekują wyboru „armji" pozbawionej szefa.

Książę Napoleon pozostał do końca wierny swych zasadom. Umiera jako demokrata i wolnomyślny, niedbając o zapewnienie swej dynastji moralnej siły, ani o pogodzenie się z Bogiem.

W południowej Francji panuje panika. Na statku bowiem *Colombo*, który miał zawinąć do Tulonu, przybywając z wschodnich Indyj, skonstatowano kilka wypadków cholery. Na szczęście spostrzeżono niebezpieczeństwo na czas, zatrzymano statek na wybrzeżu algierskiem, gdzie musiał odbyć kwarantannę. Jeden pasażer, dymisjonowany kapitan armji lądowej, z obawy przed straszną śmiercią stracił przytomność i przerżnął sobie gardło brzytwą. Kilku majtków padło ofiarą zarazy.

Przy tej sposobności przypomina dziennik *Justice*, że roku 1884 cholera do Europy została importowana tą samą drogą, przywiózł ją bowiem statek *Sarthe*.

Spostrzegam się, ale po niewczasie, że napisałem nie korespondencję, ale cały szereg nekrologów! Darujcie...

Maurycy Mycielski.

Etykieta angielska.

W bieżącym tygodniu w londyńskim pałacu Buckingham, odbywają się uroczystości wielkie: są to roczne recepcje dworskie, na których damy, mające do tego prawo, przedstawiane bywają królowej Wiktorji.

Niech jednak nikt nie sądzi, aby niewiasty uprzywilejowane myślały o recepcji tylko w dzień recepcji. Poprzedza ją długa, a żmudna praca innego bowiem miana na określenie przedrecepcyjnych przygotowań użyć się nie godzi. Wymaga tego etykieta, obowiązująca na dworze angielskim, a jaką jest ona, zobaczmy.

Lista dam, pragnących się przedstawić u dworu, dostaje się najprzód do rąk lorda-szambelana, który skrupulatnie bada tytuły, dające do zaszczytu prawo. Nestępnie specjalna komisja rozpatruje ściśle moralność i stan majątkowy kandydatek, a formalność ta bywa dopełnianą z pedantyzmem, zwłaszcza od czasu, gdy Thackeray opisał z humorem niezwykłym w jednym ze swych romansów, jak łatwo awanturnica Becky Sharp dostała się na recepcję dworską. Rozumie się, bardzo wiele wpływu w tym kierunku ma dobra wola szlachetnych lordów-komisarzy, którzy z wyroków swych nikomu nie zdają sprawy i z przywileju swego czynią użytek w bardzo szerokiem tego słowa znaczeniu.

Gdy wreszcie lord szambelan i komisja, że się tak wyrazimy, „rewizyjna" uzna, iż dama odpowiada wymaganym warunkom, rozpoczynają się sprawy tualety.

Szczegółowe przepisy określają, w jakiej każda z przedstawiających się pań ma wystąpić na pokojach dworskich tualecie. Przepisy te są tak szczegółowe, iż oznaczają nawet długość ogona „a la Watteau", spływającego z ramion, dalej wycięcie stanika, wysokość takiego lub owakiego kołnierza "Elisabeth" lub „Medicis". Najczęściej ukazują się na salonach dworskich suknie białe i żółte, przyczem pióra strusie są w wielkiem poszanowaniu, bez względu na przemijającą modę.

Gdy wreszcie najdrobniejsze szczegóły stroju nie przedstawiają żadnych wątpliwości dla wybranych, rozpoczyna się edukacja dam, nieświadomych etykietalnych form dworskich. Przez cały tydzień specjalni artyści uczą debiutantki trudnej sztuki manewrowania niezwykłej długości ogonem, noszenia z wdziękiem bukietu i chusteczki batystowej, kłaniania się królowej tak nisko, jak tego wymagają zwyczaje odwieczne. Lekcje odbywają się przed manekinem, wyobrażającym królowę, towarzyszą im zaś szambelanowie i urzędnicy dworu, którzy kontrolują, czy wszystko jest w porządku.

A i mężczyźni nie są wolni od przygotowań wstępnych. Przedstawiający się po raz pierwszy u dworu, przez kilka tygodni z rzędu uczą się szczegółów zachowania się w obec tronu, umiejętnego używania szapoklaka lub też noszenia szpady, która inaczej plątałaby się debiutantom między nogami, narażając na szwank powagę ceremonji.

Sam dzień recepcji jest dla wybranych wielce uciążliwy. Przyjęcia odbywają się bardzo rzadko, lista więc uprzywilejowanych bywa bardzo znaczną. Szczególniej ostatnim razem cyfra dam, którym królowa „rozkazała się stawić" u dworu (królowa nie zaprasza nigdy), przewyższała cyfrę lat poprzednich.

Przez parę godzin długie szeregi powozów stały na słocie marcowej, zanim do bramy pałacu dostać się mogły, wszyscy bowiem wezwani stawić się winni o jednej godzinie. Wewnątrz pałacu powtarza się to samo. W salonach poczekalnych przez kilka godzin z rzędu tłok bywa niesłychany.

Wreszcie chwila stanowcza nadchodzi: na wezwanie mistrzów ceremonji, damy i panowie kolejno wkraczają do sali, gdzie przebywa królowa. Mężczyźni przyklękają na stopniach tronu, córki i żony parów Anglji otrzymują pocałunek w czoło, damy zaś nie należące do pierwszorzędnej arystokracji, składają tylko ukłon ceremonjalny i całują monarchinię w rękę. Natychmiast potem mistrzowie ceremonji wyprowadzają przedstawionych przez drzwi osobne, a inna fala do sali poczekalnej napływa.

Etykieta powyższa jest niezmiernie ściśle na dworze królewskim przestrzeganą. Królowa Wiktorja sama baczy, aby surowe pod tym względom przepisy narażane na szwank nie bywały. Szczególniej od chwili śmierci księcia-małżonka królowa jest na punkcie etykiety nieubłagalną.

Kronika zagraniczna.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Zwiedzając wystawę w Künstlerhaus, oglądał cesarz szczegółowo wiele obrazów, między innemi Wojciecha Kossaka „Wspomnienie z lat dziecinnych", o czem uwiadomił nas już telegram; Rybkowskiego „Jarmark" i „Przeprawa przez Dniestr", Ajdukiewicza „Portret cesarza" i Pochwalskiego „Portret Pawła Popiela". O dziełach naszych malarzy wyrażał się cesarz bardzo pochlebnie.

* Książe Nassauski, wielki książe Luksemburski, sprzedał swój pałac przy Reisnerstrasse, ambasadzie rosyjskiej za miljon reńskich.

* Cesarz potwierdził nominację Michała Douroutisa, na królewskiego greckiego konsula jeneralnego w Trjeście.

* Z Kladna w Czechach donoszą, że 13 marca popołudniu, obserwowano tam szczególne zjawiska atmosferyczne: pojawiło się mianowicie na 20 stopni ku północy od słońca, drugie słońce, nieco mniejsze, barw bardzo świetnych. Zjawisko to na pogodnem, lekko zachmurzonem niebie, trwało pół godziny.

KURJER BERLIŃSKI.

* Cesarz Wilhelm ma się udać w początkach kwietnia do hr. Waldersee w Altonie, gdzie odbędzie przegląd 9 korpusu. Ztamtąd podobno pojedzie cesarz z wizytą do księcia Bismarcka; 20 kwietnia weźmie udział w polowaniu w Thüringen i spędzi 24 godzin w Wartburgu, gdzie zamieszka w pokoju Lutra. W połowie czerwca uda się cesarz do Anglji; ztamtąd 10 lipca wyruszy ku wybrzeżom norwegskim, a ztamtąd w początkach sierpnia powróci do Berlina. W połowie sierpnia weźmie udział w manewrach bawarskiej armji i w manewrach 4 i 11 korpusu w Hessen. Na wrzesień układano podróż do Alzacji i Lotaryngji, wskutek jednak ostatnich zajść w Paryżu zaniechano tego projektu. Z pewnością za to w jesieni będzie cesarz Wilhelm gościem na dworze austrjackim, podczas manewrów jesiennych.

Rozmaitości

Król Kalakua. Kiedy król Kalakua bawił w Paryżu zaproszono go do pewnego arystokratycznego klubu. Po obiedzie zaproponowano mu, aby przeszedł do sali gry; król jednak odpowiedział, iż nie ma pieniędzy przy sobie, ponieważ nie spodziewał się grać. Ofiarowano mu pożyczkę 30.000 franków. Król przeszedł do sali, pochwalił bardzo urządzenie, ukłonił się uprzejmie wszystkim i nie stawiając ani grosza na kartę, opuścił salę z 30.000 fr. w kieszeni.

MENDEL.

Przez JÓZEFA ROGOSZA. [1])

I.

Między domkami na przedmieściu Sandeckiem, ten, w którym mieszkał stary Mendel, uderzał przechodnia z daleka nie tyle odmienną powierzchownością, ile ładem, który tu wkoło był widoczny. Tak samo jak inne domostwa żydów, był i on z drzewa, miał dach niezmiernie wysoki a spiczasty, od frontu ganeczek na dwóch słupach dębowych, ale podczas, gdy gdzieindziej wszystko było brudne, krzywe, okna bez szyb, szmatami pozatykane, sień zaś i ulica przed domem pełne śmiecia i dziur, napełnionych wodą cuchnącą — przeciwnie u Mendla, każdy szczegół świadczył o jego zamiłowaniu do porządku. Ściany, acz stare, były starannie wylepione; dwa razy do roku, pod jesień i na wiosnę, murarz bielił je od góry do dołu, prócz tego, co piątek, kucharka Mendla, sześćdziesięcioletnia Rojza, ręcznym pędzlem zabielała te miejsca, które w ciągu tygodnia słota odbiła; przyzba pod oknami, nakształt ławeczki z gliny ulepiona, była równa i także biała, przed domem nie widziało się nigdy ani śmieci, ani ścieku, nawet w sieni i na podwórku za domem, było nierównie czyściej, niż u innych żydów, w samem wnętrzu ich mieszkań.

Ledwie młotek drewniany sługi szkolnego uderzył rano w bramę Mendla, zaraz wychodził i on w długim chałacie, w czapce futrzanej, z dużą księgą pod pachą i z owym szalem białym w czarne pasy, którym żyd każdy, do modlitwy przystępując, osłania sobie głowę i ramiona.

Szedł do „szkoły."

Był to mężczyzna słuszny, raczej szczupły, niż barczysty. Twarz miał pociągłą, śniadą, długą brodę szron mu oddawna gęsto przyprószył, oczy jego były czarne, nie tyle przenikliwe, ile rozumne, a wyraz twarzy zawsze skupiony. Nikt nigdy nie widział, żeby Mendel ożywił się kiedy lub bodaj uśmiechnął. Poważnym był zawsze od dziecka, ale surowym stał się dopiero później po śmierci żony. A mimo to, i lubo, że wszystko żyda w nim znamionowało, żaden chrześcijanin nie czuł doń odrazy, przeciwnie, człowiek ten był dla każdego zjawiskiem sympatycznem, ci zaś, którzy mieli sposobność bliżej go poznać, upewniali, że gdyby każdy żyd był takim jak Mendel, społeczeństwa chrześcijańskie nie miałyby powodu skarżyć się na tych przybyszów.

Czem się trudnił, z czego żył, o tem wiedzieli ledwie jego krewni najbliżsi. Niegdyś, za lat młodszych, handlował to zbożem, to wołami, wszelako odkąd owdowiał, zarzucił handel zupełnie i zamieszkawszy w swoim domku na przedmieściu, oddał się cały wychowaniu jedynaka. Dzieci miał siedmioro, lecz wszystkie mu wcześnie wymarły. Został mu tylko syn, Samuel, jak jedno oko w głowie. Krewni życzyli sobie, by zawarł nowe związki małżeńskie, swatali mu nawet dziewczynę, wcale urodziwą i nie biedną. Mendel atoli, ani dał sobie o tem mówić. Przywiązany do syna tem bezgranicznem uczuciem rodzicielskiem, które jest najpiękniejszym przymiotem rasy semickiej, poświęcił mu każdą chwilę wolną, oddał swój spokój, duszę całą. Procent od kapitaliku, który sobie uskładał, wystarczał im na skromne utrzymanie; wraz z nimi żyła pod jednym dachem stara Rozalja, ich kucharka i zarządczyni domu, bardzo brzydka i wielce swarliwa niewiasta, ale mająca przynajmniej tę zaletę, że tak samo jak jej chlebodawca lubiła porządek. I głównie za to Mendel trzymał ją u siebie.

Jeżeli kto zapytał jakiego żyda, co myśli o Mendlu, zawsze otrzymywał jedną odpowiedź: „To człowiek bogobojny". — A porządny? „No, czemuby nie miał być porządny?" Pierwszy ten przymiot stawiali oni nierównie wyżej niż drugi, u żyda bowiem góruje ponad wszystkiem szacunek dla Talmudu, charakter zaś to rzecz podrzędna, bez której człowiek rozumny może się u nich obejść. Wszak w przekonaniu tych ludzi, nie ów grzeszy, kto źle czyni, ale ten kto popełnia błędy, przynoszące szkodę jemu samemu. Bogobojność tedy, lub raczej ścisłe przestrzeganie obrzędów religijnych i wczytywanie się w Talmud, tak wysoko cenili w Mendlu jego współwyznawcy, że już za to samo uważali go za osobistość wznoszącą się ponad zwykłą miarę, której należał się od nich szacunek głęboki.

Mendel był starowiercą. Jak jego przodkowie, tak i on ubierał się w długi żupan czarnym pasem przepasany, nosił pejsy, jadł tylko koszerne, codzień rano modlił się w „szkole", w domu po kilka godzin z rzędu pilnie „czytał" — ilekroć przepisy religijne tego wymagały, pościł i boso chodził, za wiarę ojców byłby każdej chwili życie ofiarował, wszelkie zaś odstępstwo od dawnych przepisów i zwyczajów, poczytywał za rzecz tak zdrożną, że ilekroć poznał jakiego żyda ubierającego się po „niemiecku" i z lekceważeniem mówiącego o religji, oburzeniem zdjęty bądź natychmiast się oddalał, bądź głosem proroka, biadającego nad upadkiem Jerozolimy, zaczynał karcić bezbożnika. I zapewniali ci, którzy go w takich chwilach widzieli i słyszeli, że Mendel wyglądał wtedy strasznie zagniewany, a słowa wylewały mu się z ust na kształt rwącego strumienia, który w biegu niczem niewstrzymany, wszystko druzgoce, zalewa i unosi.

Samuel był chłopcem bladego oblicza, jakby chorobliwym, ale bardzo inteligentnym. Bystrym umysłem rzecz każdą łatwo obejmował i sobie ją przyswajał. Uczył się pilnie a czytał nawet za wiele, bo gdy ze szkoły wracał, miasto bawić się ze swymi rówieśnikami, zasiadał zaraz nad książką i wszystko, co przeczytał, jak gąbkę w siebie wchłaniał.

Ponieważ w mieście znajdowało się gimnazjum, przeto po ukończeniu szkół ludowych, przyszedł on sam do ojca, i zaczął go prosić gorąco, by mu się pozwolił dalej uczyć. Ojciec wielce się tem ucieszył. Wszak i on marzył o świetnej przyszłości dla syna. Może zostanie adwokatem, a może — któż to przewidzi — samym rabinem!...

II.

Tuż obok domu Mendla, stał domek Tauby, mały, brudny do pół w ziemię zapadnięty, pełen śmiecia i gwaru. I musiało w nim być gwarno, skoro Tauba miała dzieci ośmioro. Z nich najstarsza Chajcia, skończyła dziewięć lat właśnie w tym roku, w którym Samuel wstąpił do gimnazjum. Cały ten drobiazg bił się, płakał, wrzeszczał, bo też nie wiele robił sobie z ciotki, która go dozorowała. Rodziców po całych dniach w domu nie było. Ci od rana do nocy biegali to po mieście, to po wsiach okolicznych handlując co w rękę wpadło: masłem, jajami drobiem, przędziwem, nawet staremi szmatami. W czasach tak ciężkich, jak dzisiejsze, nie łatwo wyżywić i przyodziać dzieci ośmioro.

Dopóki jeszcze Chajcia była w domu, rodzeństwo spokojniej się zachowywało, ona bowiem mimo wieku dziecięcego, tyle miała rozwagi i powagi, że drobiazg jej słuchał. Odkąd jednak poszła do szkoły, w mieszkaniu Tauba, tuż za ścianą Mendla, huczało wciąż jak w ulu.

W mieście znajdował się od wieków klasztor Benedyktynek, które w nim własnym kosztem szkołę ludową dla dziewcząt utrzymywały. I wolno było wszystkim do niej uczęszczać: katoliczkom, protestantkom, nawet żydówkom. Chajcia tak długo matkę męczyła żeby jej pozwoliła pójść „do klasztoru", póki ta nie rzekła: „Dobrze". Nierównie dłużej opierał się ojciec, ten bowiem w jednym chederze widział szczyt wszelkiej doskonałości, naukę zaś świecką poczytywał za rzecz niepotrzebną i zdrożną. Wszelako gdy matka wzięła córkę w opiekę, musiał w końcu i on ustąpić. A Tauba kochała Chajcię całem przywiązaniem matki, mającej dla dziecka pierworodnego więcej niż miłość, prawie uwielbienie. Ilekroć zaczęła o niej mówić, zapewniała uroczyście ustami cmokając, że na świecie nie ma drugiego dziecka tak pięknego, rozumnego i delikatnego.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Polityka

AUSTRO-WĘGRY.

Wiedeń 17 marca. Prasa liberalna podaje obecnie powody, które przyczyniły się do niepowodzenia rokowań hr. Taaffego z reprezentantami lewicy. Otóż pp. Plener i Chlumetzky pragnęli utworzenia większości, w której skład weszłyby: zjednoczona lewica, Koło polskie i klub Coroniniego. Stronnictwa te rozporządzałyby przeszło 180 głosami, a więc miałyby większość, a przywódcy lewicy spodziewali się, że w poszczególnych wypadkach przyłączą się do większości także niektóre umiarkowane żywioły z dawnej prawicy, a mianowicie konserwatywni reprezentanci wielkiej własności w Czechach, a niekiedy także katolicy.

Natomiast hr. Taaffe pragnął do większości wprowadzić także klub hr Hohenwartha i inne umiarkowane żywioły, a to z jednej strony, aby uczynić zadość żądaniu Polaków, którzy nie chcą porzucać dawnych sprzymierzeńców dla stronnictwa wrogiego autonomji i konserwatyzmowi, a z drugiej stara się prezes gabinetu o to, aby większość, na której ma się oprzeć, złożona była z większej liczby klubów, coby go uczyniło mniej zależnym od lewicy.

Ponieważ pp. Plener i Chlumetzky upierali się przy swem żądaniu, a hr. Taaffe również nie okazał się skłonnym do ustępstw, zawieszono rokowania. „Polaków — pisze *Neue Freie Presse* — niepowodzenie rokowań bynajmniej nie zasmuciło. Już ostatnia mowa pana Jaworskiego dowodziła, że Polacy wcale a wcale się nie zapalają do współdziałania z lewicą, jakkolwiek przypuścić można, że zbliżyliby się do niej, gdyby rząd sobie tego życzył. Obecnie Polacy podobno postanowili wytrwać na stanowisku wyczekującem, zanie śniać węzły, łączące ich z dawnymi przyjaciółmi politycznymi bez przywracania dawnego związku prawicy, a w przyszłości zamierzają postępować tak, jak tego wymagać będzie sytuacja".

Organ liberalno-żydowski poinformowany jest tym razem wogóle dość dobrze o usposobieniu Polaków, ale myli się bardzo, o ile przypuszcza, że byliby oni zdolni, bez należytych gwarancyj dla swej narodowości i dla swych zasad, łączyć się z lewicą na życzenie jakiejbądź powagi.

Nasza reprezentacja nie pozbędzie się swego charakteru wybitnie narodowego ani nie wyprze zasad autonomicznych i konserwatywnych, jakkolwiek zawsze mieć będzie na oku interes monarchji a i dla rozumnych reform politycznych i społecznych nie będzie nieprzystępna Dlatego też nie zabraknie Polakom z pewnością sprzymierzeńców. W rzeczy samej hr. Hohenwarth czyni starania, aby utworzyć związek mniejszych klubów prawicy a mianowicie: katolików, Słoweńców, Dalmatyńców, czeskich feodałów i staroczeskich posłów z Morawy Jeżeli się to powiedzie, nie trudno będzie z nowego związku oraz z Polaków i młodoczechów utworzyć większość przynajmniej w wypadkach, gdy chodzić będzie o przeprowadzenie wniosków w interesie autonomji. Nie dosyć przecież na tem, bo z faktu, że młodoczesi wysłali do marszałka krajowego Czech deputację z prośbą, aby im pomógł zawrzeć kompromis z feodałami czeskimi, wnosić można, iż pp. Gregr i towarzysze na serjo myślą o tem, aby w Radzie państwa zająć poważne stanowisko a więc też nie zechcą stawać w opozycji dla opozycji.

Usposobienie młodoczechów można tak że osądzić według umieszczonej w najnowszym numerze *Narodnich Listów* korespondencji. Autor tejże, widocznie dobrze poinformowany, opisuje przebieg rokowań prezesa gabinetu z lewicą, a przy tej sposobności, zapisuje z zadowoleniem, że Polacy nie są skłonni do łączenia się z Niemcami, a uwagę o konieczności w pewnych wypadkach solidarności młodoczechów z prawicą, podaje bez komentarza.

Natomiast *Politik* czyni uwagę, że wobec braku jednolitej większości, przyszła sesja Rady państwa bardzo będzie interesująca, a wyraża życzenie, aby naród czeski wyszedł z walki parlamentarnej bez szkody.

Wogóle łamy dzienników w naszej połowie monarchji, przepełnione są artykułami o obecnej sytuacji politycznej, a wszystkie godzą się na to, że na razie nie można się spodziewać utworzenia jednolitej większości. Jeden tylko *Fremdenblatt*, który mimo, że uchodzi za półurzędowy, nie odznacza się bezstronnością i napada w sposób namiętny zarówno tak zwanych klerykałów, jak młodoczechów i antysemitów, pisze w najnowszym porannym numerze, że najlojalniejszem, jedynie do przewodnictwa powołanem stronnictwem, jest lewica, zachęcając przywódców tego stronnictwa do umiarkowanego zachowania się wobec stronnictw, z któremi pragną zawrzeć sojusz.

Mimo to prasa liberalna wielce z hrabiego Taaffego niezadowolona a główny organ centralistów woła z oburzeniem: „Dla czegoż rząd rozwiązał parlament, dlaczego pozwolił ustąpić drowi Dunajewskiemu, jeżeli nie chciał sobie przez to ułatwić porozumienia z lewicą?"

Z wygórowanych pretensyj pp. Plenera i towarzyszów drwi nawet tak liberalny dziennik, jakim jest *Wiener Tagblatt*, który czyni słuszną uwagę, że lewica nie bardzo zręcznie brała się do rzeczy, jeżeli nawet jedynych możliwych sprzymierzeńców t. j. Polaków zrażała, domagając się ustąpienia dra Smolki z prezydentury w Izbie poselskiej.

Jakkolwiek ułożą się stosunki parlamentarne, Polacy nie mają najmniejszego powodu do obawy. Załatwiwszy takie sprawy, jak indemnizacyjne i propinacyjne, uzyskali wolną rękę wobec rządu a zaś poparcia swego nie przyrzekną żadnemu stronnictwu bez należytych gwarancyj dla swych interesów.

Wiedeń 17 marca. Lista zamianować się mających w kwietniu nowych członków Izby panów, zawierać będzie 14 do 18 osób, należących przypuszczalnie w większej części do lewicy.

NIEMCY.

Berlin 17 marca. Narodowo-liberalna *Post*, zawiera w wczorajszym numerze artykuł, inspirowany przypuszczalnie przez koła wrogie Polakom. *Post* ostrzega rząd aby względem naszych Rodaków nie odstępował od dotychczasowego systemu, ponieważ łagodność pociągnąć może za sobą najsmutniejsze następstwa. Przypomina czasy Fryderyka Wilhelma IV., za którego odstąpiono na chwilę od ucisku i zbierano krwawe owoce pod Książem i Miłosławiem. System germanizacyjny więc należy dalej prowadzić, można mu tylko odjąć niepotrzebne kolce i surowość formy. Usunięcie antagonizmu narodowego jest co prawda koniecznem, ale da się przeprowadzić tylko za pomocą świadomej celu polityki flotwelowskiej. Zmiana prądu, kończy *Post*, spowodować może tylko powiększenie się nienawiści Polaków do Niemców.

ANGLJA.

Londyn 16 marca. Manifest Parnella do amerykańskich Irlandczyków, zawiera mnóstwo bardzo dla nich pochlebnych rzeczy Między innemi powiedziano tam, że gdyby nie pomoc materjalna z po za oceanu, liga rolna nie przyszłaby w roku 1880 do skutku. „Gdy zwycięztwo zdawało się już bliskiem — mówi Parnell — wmięszała się dyplomacja angielska do skomplikowanej partji irlandzkiej i sprowadziła nagłą panikę. Mojem zadaniem będzie pracować nad odrodzeniem się partji irlandzkiej, gdyż ostatnie odkrycia dowodzą, że Gladstone nie myśli zadosyć uczynić życzeniom Irlandczyków Posyłam do was delegatów i mam nadzieję, że dziś z większą pewnością na waszą pomoc liczyć mogę, niż w roku 1880, przy utworzeniu partji prawdziwie niezawisłej, pracującej nad dobrem ojczyzny na drodze ustawodawczej."

HISZPANJA.

Madryt 17 marca. Spór, jaki powstał w roku 1885 pomiędzy Hiszpanją a Niemcami o wyspy Karolińskie, a został załatwiony przez sąd rozjemczy Papieża, znowu powstał z powodu, że Hiszpanja rości sobie prawo do wyspy Opatrzności, zostającej pod protektoratem niemieckim na zasadzie dekretu cesarskiego, wydanego w wrześniu w roku 1886. Wyspa sama jest niewielkiej wartości, a koloniści niemieccy zaprowadzili na niej plantacje palm kokosowych. Ambasador hiszpański przy Watykanie przedłożył rzecz tę Papieżowi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Dr. Steinbach zajmuje się uregulowaniem waluty austrjackiej i w tym celu studjuje dotychczasowy przebieg układów. Prawdopodobnie w tych dniach wyjawi dr. Steinbach swoje w tym względzie stanowisko. Natychmiast po wyjaśnieniu tej kwestji przerwane układy rozpoczną się na nowo, prawdopodobnie nadesłaniem ze strony rządu węgierskiego odpowiedzi na wysłaną w listopadzie r. z. notę rządu austrjackiego. Oficjalną odpowiedź poprzedzi jednak osobiste porozumienie się obu ministrów finansów.

* We wtorek w sali Rady powiatowej odbyło się ogólne zgromadzenie członków krakowskiego Tow. rolniczego okręgowego. Przewodniczący p. Skirliński zagajając posiedzenie, zaznaczył, że znawcy podczas premjowania bydła włościańskiego orzekli, że postęp w tym względzie jest znaczny; rozdano 35 nagród po 5 złr. Dalej wykazał mowca, że Wydział Towarzystwa czyni starania o zaprowadzenie stacji ogierów. Wkońcu prosił rolników, którzyby chcieli uprawiać buraki dla cukrowni w Chybi, aby się zgłaszali do Wydziału Ponieważ dla braku kompletu nie można było przystąpić do porządku dziennego, postanowiono wysłuchać wykładów, a mianowicie p. Kudasiewicza „O konieczności i sposobach tępienia pędraków" i dra A. Prażmowskiego, prof. szkoły rolniczej w Czernichowie „O kwestji azotu w gospodarstwie wiejskiem". (dok. nast.)

Targ zbożowy na Kleparzu

(Kraków 17 marca).

Pszenica biała od 9.— do 9.25; czerwona od 8.85 do 9.30; żółta od 8.80 do 9.30. żyto 6.90 do 7.25; jęczmień od 6.50 do 7.25; na parę od 6.— do 6.25; owies od 6. 0 do 6.55 Rzepak od —do—. Wszystko za 100 kilogramów.

OD WYDAWNICTWA.

W dniu 22 b. m. opuści prasę nadzwyczajny numer „Kurjera Polskiego" w liczbie 20.000 egzemplarzy, ktory rozesłany będzie Wielebnemu duchowieństwu, obywatelom ziemskim i miejskim, urzędnikom i szerokim kołom mieszczaństwa we wszystkich miastach Galicji.

Administracja naszego pisma przyjmuje ogłoszenia do tego numeru.

Kronika miejscowa

Kalendarz. Dziś: św. Józefa Obl N. M. Panny; jutro: 7 Boleści N. M. Panny.

Rocznice. *Dnia 19 marca 1771 roku* komendant moskiewski (w niepodległej jeszcze Polsce, mającej króla w Warszawie) zmusza obywateli krakowskich do sypania szańców przeciw konfederatom barskim po za kościołem OO. Reformatów. Tego też dnia roboty zaczęto.

Dnia 19 marca 1767 zawiązuje się w Toruniu konfederacja dysydentów, za namową posła moskiewskiego Repnina — marszałkiem jej obrany Jerzy Wilhelm Golcz, starosta tucholski Konfederacja domagała się równouprawnienia wyznań protestanckich z panującą w Polsce religją katolicką. Konfederaci ułożywszy postulaty, posłali je do Petersburga Owa konfederacja toruńska, przez Moskali stworzona, dała Repninowi sposobność do siania niezgody w łonie sejmu i do mieszania się w wewnętrzne sprawy Polski, gdyż rząd rosyjski korzystając z tej sposobności, namówił króla pruskiego i łącznie oba rządy zaczęły się ujmować za rzekomo pokrzywdzonymi dysydentami. Działo się to wówczas, gdy oba rządy ani myślały o tem, by u siebie zaprowadzić równouprawnienie wyznań.

Z posiedzenia Rady miejskiej. Na poufnem posiedzeniu Rady miejskiej, przyjęto do wiadomości, że plany na budowę nowego teatru wypracowane zostały według przyjętych przez Radę miasta poprawek, tudzież, że komisja teatralna kosztorysy sprawdziła. Następnie zatwierdzono ofertę p. Władysława Chróśnikiewicza na roboty kamieniarskie i kamieniarsko-rzeźbiarskie, a zarazem upoważnił p. prezydent dr. Szlachtowski radców miejskich, pp. Beryngera i Hajdukiewicza, do podpisania odnośnego kontraktu.

W miejsce drugiego ustępu wniosku komisji, opiewającego zatwierdzenie oferty p. Miarczyńskiego, uchwalono na wniosek p. Weigla co następuje: „Względem podjęcia się robót działem pierwszym objętych, a mianowicie ziemnych, murarskich, pomocniczych i ciesielskich dla budowy nowego teatru, wyznacza się nowy termin, w którym mogą dotychczasowi oferenci się zgłaszać pisemnie z dodatkowemi ofertami opieczętowanemi, co do opustu od ofiarowanej w ofertach z dnia 13 marca b. r. sumy; stanowczo oświadcza się, że żadne dodatkowe oferty już przyjmowane nie będą". Oferty te winny być wniesione do dnia 21 marca b. r., t. j. w sobotę do 12 godziny w południe, na ręce prezydenta miasta. Oferenci którzy vadjum odebrali, winni je złożyć na nowo i oświadczyć, że wszelkie dotychczasowe warunki licytacji znają, i takowym się poddają.

Następnie Rada zamianowała pp. Jana Świderskiego i Jana Grzybałę, aplikantami magistratu.

Żałobna msza za spokój duszy ś. p. Walerji z Soleckich Błotnickiej, odprawioną będzie jutro t. j. w piątek d. 20 b. m. o godzinie 10-ej rano w kościele OO. Kapucynów.

Feldmarszałek porucznik Fischer, wczoraj wieczorem wyjechał do Wiednia.

Jury powołane do wyboru i ocenienia dzieł sztuki, przeznaczonych na wystawę berlińską, starając się, aby dział polski, który w Niemczech po raz pierwszy samodzielnie na wystawie międzynarodowej będzie reprezentowany, jak najświetniej wypadł. odwołało się także do osób prywatnych z prośbą, aby do dyrekcji Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie lub do Reprezentacji lwowskiej, zechciały zgłaszać dzieła sztuki, któreby się do działu polskiego na wystawie berlińskiej kwalifikowały. Dotąd przyrzekli dać na wystawę: ks. Adam Sapieha rysunki Stachiewicza „Podania ludowe; hr. Stanisław Badeni tegoż artysty „Dziada i Babę" i p. Michałowski 5 najwspanialszych obrazów ze swego zbioru

† **Zmarli**. Leon Stobiecki, emerytowany nauczyciel szkół ludowych, przeżywszy lat 70, zmarł 18 b. m. — Adolf Hubert, nadzorca torów kolejowych, przeżywszy lat 27, zmarł 17 b. m.

Stopień doktora wszech nauk lekarskich na uniwersytecie tutejszym otrzymał p. Wacław Jüngst, rodem z Miłosławia w Poznańskiem.

Z Akademji Umiejętności. Wydział historyczno-filologiczny odbył posiedzenie w ubiegłym tygodniu pod przewodnictwem prof. Zolla. Przewodniczący zagaił posiedzenie, wspominając o ciężkiej stracie, jaką poniosła Akademja przez śmierć członka czynnego ś. p. Liskego, zmarłego 27 lutego b. r. Zgromadzeni przez powstanie z miejsc, uczcili pamięć zmarłego. Następnie dr. Feliks Koneczny podał treść swej pracy, p. t. „Walter von Plettenberg, Landmistrz inflancki, wobec Zakonu, Moskwy i Litwy 1500—1525". Praca dr. Konecznego wywołała dyskusję, w której zabierali głos: prof. Zakrzewski, prof. Smolka i prelegent.

Komitet budowy schroniska ks. Lubomirskiego dla osieroconych chłopców, nie przyjął oferty gminy na zakupno gruntów od fundacji na cele nowej ulicy, nazwiska książąt Lubomirskich, żądającej wyższej ceny. Do żądania tego przychyliła się sekcja gospodarcza i podwyższoną cenę zakupna złożył komitetowi budowy w imieniu sekcji gospodarczej, r. m. Kwiatkowski.

Stowarzyszenie ochrony zwierząt w Krakowie, odbyło d. 15 b. m czwarte walne zgromadzenie. Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa, dra Józefa Kopffa, i odczytaniu protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia, zabrał głos prof. Gustawicz, sekretarz Stowarzyszenia, w celu zdania sprawy z czynności wydziału za r. 1889 i 1890. Z końcem r. 1890 było członków honorowych 17, wspierający 1, zwyczajnych 265, razem 283. Z tej liczby, przypada na Kraków 173, na prowincją 110. Do Towarzystwa należy pań 32, które z prawdziwem poświęceniem dla sprawy humanitarnej, pracują. Do władz rządowych i autonomicznych wniósł wydział 58 podań w sprawie różnych dręczeń zwierząt i przestrzegania ustaw dotyczących ochrony zwierząt. Towarzystwo pozostaje w styczności z 44 zagranicznemi Towarzystwami ochrony zwierząt. Księgozbiorek, złożony z statutów, ustaw, rozporządzeń, sprawozdań i rozpraw tyczących się ochrony zwierząt, wynosi 215 numerów, oprócz tego, posiada 11 czasopism zagranicznych, poświęconych sprawie ochrony zwierząt.

W roku 1889 dochód wynosił 352 złr. 41 ct., w roku 1890 zaś 284 złr. 75 ct., razem 637 złr. 16 ct.; pozostał niedobór w kwocie 276 złr. 84 ct. Wszelako za rok ubiegły zalega u członków jeszcze kwota 107 złr. 50 ct. oprócz tego Wydział był zmuszony w roku 1889, 1890 i w styczniu b. r. na podstawie § 5 ustępu e) statutu wykreślić 42 członków, od których wkładki w kwocie 87 złr. okazały się nie ściągnięte. Ci członkowie otrzymywali przez rok, a nawet dwa lata regularnie czasopismo miesięczne *Opiekun zwierząt*, jako też byli wzywani kilkakrotnie do wyrównania wkładek, ale bezskutecznie. Zdarzało się nawet i to bardzo często, że Stowarzyszenie otrzymywało pod koniec roku zwrot ostatniego numeru *Opiekuna* z dopiskiem: „Ja już do Towarzystwa nie chcę należeć". Takie postępowanie jest niesumienne, a taka niesumienność zasługuje na napiętnowanie publiczne. Wskutek takich członków Stowarzyszenie zamiast naprzód postępować i realniejszemi zarządzeniami nazewnątrz zamanifestować się, musi kuleć i w czynnościach swoich doznawać niemiłych przeszkód. Fundusz nagród wynosił po koniec roku 1890 kwotę 175 złr. 35 cnt.

W dalszym ciągu poleciło walne zgromadzenie nowo wybranemu Wydziałowi przesłanie odezwy do nauczycielstwa, względnie zarządów szkół pospolitych krakowskich z zaproszeniem do przystąpienia do Towarz. ochr. zwierząt i popierania celów tegoż Towarzystwa, jakoteż wystosowanie odezwy do Rady szkolnej krajowej z prośbą o polecenie roczników „Opiekuna zwierząt" do bibljotek szkół okręgowych i bibljotek uczniów. Wreszcie przyjąwszy do wiadomości kilka wypadków dręczeń koni, podanych przez członka p. W. Majeranowskiego, uchwalono wyrazić dziennikom tutejszym najszczersze podziękowanie za przychylne popieranie celów Towarzystwa.

(Dok. nast.)

Magistrat miasta Krakowa polecił budownictwu miejskiemu i komisarzom obwodowym, ścisłe przestrzeganie, aby do nowych budowli używano cegłę dobrze wypaloną i mającą przepisaną miarę. Cegła nieodpowiadająca powyższym warunkom, ulegnie konfiskacie.

Sekcja gospodarcza Rady miejskiej zatwierdziła ofertę na dostawę kamieniarskich robót, tudzież dźwigarów żelaznych dla szkół w ulicy Dietla. Budynek stanie pod dachem w połowie miesiąca lipca b. r. Fasada budowli tej będzie wykonana z cegły surowej, podwójnie prasowanej i odpowiednio modelowanej w cegielni p. Gustawa Barucha, według rysunków budowniczego, p. Żołdaniego.

Skuteczną konkurencję dla wiedeńskich fabryk mebli giętych podjęła założona na ul Piekarskiej Nr. 21 krajowa fabryka mebli giętych. Mieliśmy sposobność oglądać w tych dniach wspomniony zakład i z prawdziwą przyjemnością zaznaczyć nam wypada, że wyroby nietylko nie ustępują wiedeńskim, ale przewyższają takowe pod względem dokładniejszego wykonania, są trwalsze i co nie mniej ważne, tańsze.

Krzesła wyplatane znajdują się zawsze na składzie, tylko meble fornirowane i fasonowe wyrabiają się na zamówienie specjalne, a to ze względu, że na wielki wydatek, jaki tego rodzaju fabrykacja wymaga, zakład rozporządza za szczupłym funduszem. W Bazarze wyrobów krajowych w Sukiennicach są wystawione okazy mebli, gdzie każdy o dobroci wyrobu przekonać się może. Robotnicy rekrutują się przeważnie z klasy biednej, a wstydzącej się żebrać, sami Polacy i z tego względu fabryka zasługuje na szczególne poparcie naszej publiczności.

Z teatru. W sobotę, na benefis utalentowanej i zasłużonej artystki pani Bronisławy Wolskiej odegraną zostanie jedna z najlepszych komedyj Jana Aleksandra hr. Fredry syna: „Mentor". Nie uważamy za stosowne zachęcać publiczność do licznego zgromadzenia się, gdyż artystka swoją długoletnią pracą i ciągłym pobytem na scenie krakowskiej, położyła zasługi, które wszyscy oceniamy i z góry jesteśmy przekonani, że sala będzie zapełnioną.

Prawdziwy artyzm. Mieliśmy sposobność oglądać robotę wysoce artystyczną Jest nią sukienka do obrazu Matki Boskiej, przeznaczona do kościoła OO. Paulinów na Skałce. Sukienka jest kopją dokładną oryginału Jasnogórskiego, a wykonanie jej stoi na prawdziwym stopniu artyzmu. Rysunek wyborny, szczegóły ornamentacyjne sumienne i z delikatnym wypracowane smakiem, ciągną oko i budzą istotny podziw. Stworzyła to dzieło sztuki panna Emilija Pydyńkowska, w której mieszkaniu (ul. Krupnicza Nr. 4) można pracę oglądać. Radzilibyśmy p. Pydyńkowskiej wystawić tę robotę, godną szerszej oceny i uznania.

Wychodztwo. W ostatnich dwóch dniach przytrzymała policja w dworcu tutejszym sześciu wychodzców do Ameryki, częścią jako nieposiadających dostatecznych pieniędzy na drogę i legitymacyj, a częścią za przekroczenie ustawy wojskowej. Z wychodzców tych trzech przybyło tutaj z powiatu pilzneńskiego, dwóch z powiatu łańcuckiego i jeden z powiatu tarnowskiego.

Nieszczęśliwy wypadek. W dniu wczorajszym, przy wjeżdżaniu z furą siana do bramy domu l. 70 przy ulicy Karmelickiej, został Jan Wojtaszek, wyrobnik z Bronowic, tak nieszczęśliwie wozem przyciśnięty do ściany, że prócz pokaleczenia zewnętrznego ma jak się okazało złamanych jeszcze kilka żeber. Wojtaszka odesłano do szpitala św. Łazarza.

Oszuści. Do jednego z tutejszych zajazdów przybyło w tych dniach dwóch mężczyzn w średnim wieku, żądając numeru. Jeden z nich przedstawił się jako dyrektor Towarzystwa elektrycznego z Berlina, drugi jako urzędnik kolejowy. Ów dyrektor pokazując gospodarzowi zajazdu pugilares wypchany banknotami pruskiemi, tłumaczył się, że dla złego obecnego kursu nie może pieniędzy zmienić i prosił o kredyt tak na kwaterę, jak na wikt. Gospodarz, poczciwy mieszczanin, nie znający się i nie mający pojęcia o elektryczności, ani o banknotach pruskich, uszczęśliwiony wielce, że takie „grube ryby" zajechały do niego nietylko udzielił żądanego kredytu, ale w dodatku pożyczył mniemanemu dyrektorowi 40 złr., szczęśliwy, że takiej osobie (jak się o nim dotąd wyraża) może się czemś przysłużyć. Gdy jednak w dniu wczorajszym odmówił owemu dyrektorowi drugiej pożyczki w kwocie 20 złr., ten, prosząc o sumę tę koniecznie, wręczył mu jako zastaw banknot tysiącmarkowy. Gospodarz wyszedłszy do sąsiada po 20 złr., pokazał temuż ów banknot, który atoli ku wielkiemu zdziwieniu hotelarza, przeczytał wydrukowane na nim ogłoszenie firmy niemieckiej: *Kleider Posch*. — Na drugiej zaś stronie pyszną imitację banknotu z tekstem *1000 Mark verliert jeder von seinem Vermögen, der die Rückseite unberücksichtigt lässt*. Zdesperowany gospodarz teraz dopiero zrozumiał, że ma z oszustami do czynienia, wróciwszy jednak do zajazdu nie zastał już ani dyrektora, ani kolejarza. W parę dopiero godzin ujęła policja jednego z ptaszków, którym jest, jak się okazało Artur Justjan, drugim, którego policja silnie śledzi, jest podobno Feliks Zambe z Berlina, który może siłą elektryczności frunął do Vaterlandu.

Kradzieże. Z sieni domu nr. 3 przy ulicy Matejki, skradł niewiadomy dotąd złodziej, Majerowi Landsbergowi, worek pszenicy.

W jednym z kościołów skradziono pani S. pugilares ze znaczniejszą kwotą pieniędzy i szpilką złotą.

W pracowni ślusarskiej, p. Kosobndzkiego, skradziono 1500 sztuk tak zwanych naparstków mosiężnych, przeznaczonych do okuć okien (szufrygli).

Błąd druku.

Umarł generał Clam *Gallas*, a nie „Clam *Martinitz*" jak mylnie wydrukowano we wczorajszym telegramie z Wiednia

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO:

Czwartek 19 marca: po raz 4 *Teść* komedja w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

Ostatnia poczta.

Kraków 18 marca. *Czas* w najnowszym numerze podaje treść rozmowy, jaką jeden z jego współpracowników miał z byłym posłem staroczeskim, p. Mattuszem. Na zapytanie o przyczyny porażki staroczechów, odpowiedział dawny parlamentarzysta, że zaliczać do nich należy przedewszystkiem skrajnie idealne usposobienie czeskiego ludu i brak wytrwałości, jaką się ten lud odznacza. Staroczesi nie zdołali urzeczywistnić całego swego programu, z jakim wstąpili do Rady państwa i dla tego stracili popularność wśród ludu.— W dalszym ciągu powiada p. Mattusz, że w razie dojścia do skutku ugody Niemców z Czechami, stosunek tych ostatnich do innych autonomicznych grup parlamentarnych nie oziębiłby się bynajmniej. Młodoczesi, jeżeli pragną stać się pożytecznymi dla swej ojczyzny, powinni się rządzić umiarkowaniem i dążyć do tego, aby w parlamencie zajęli stanowisko, jakie tam niegdyś zajmowali wyparci przez nich staroczesi.

Lwów 18 marca. Na dzisiejszem zgromadzeniu Tow. gospodarczego zamianowano członkami honorowymi pp. Bolesława Augustynowicza i wice-prezesa zeszłorocznej wystawy wiedeńskiej, p. Fr. Falkenhayna. Nastąpił referat dra Małaczyńskiego w sprawie rozszerzenia ustawy o zabezpieczeniu robotników rolniczych i leśnych. Referent komisji oświadczył się przeciw temu projektowi a zgromadzenie podzieliło jego zapatrywania

Wiedeń 18 marca. Panowie Adamski, Baruch i Klein z Podgórza, przybyli do Wiednia i mieli audjencję u ministrów: spraw wewnętrznych, oświaty, obrony krajowej, skarbu i handlu oraz u ministra dla Galicji.

Wiedeń 18 marca. *N. Fr. Presse* powiada w artykule, omawiającym obecną sytuację polityczną, że „hr. Taaffe koniecznie prze posłów niemieckich do opozycji a dalej pisze między innemi, co następuje: „W dziedzinie polityki trudno znaleźć choćby jeden punkt, na którym interesa Polaków krzyżowałyby się z interesami Niemców. Autonomji Polaków nie zaczepia żadne stronnictwo narodowe, dążności Niemców nie mają najmniejszego wpływu na Galicję. Pod względem polityki zagranicznej są Polacy naturalnymi sprzymierzeńcami Niemców. Szkole wyznaniowej Polacy tak samo są przeciwni, jak Niemcy. We wszystkich gabinetach liberalnych zasiadał Polak. Polacy sprawę regulacji rzek najłatwiej przeprowadzą w przymierzu z Niemcami. Jedyną przeszkodą w porozumieniu się Polaków z Niemcami jest, zdaniem *N. Fr. Presse*, hrabia Taaffe, który przeto powinien ustąpić.

Linc 18 marca. Tutejszy katolicki *Volksblatt* przemawia za utworzeniem wielkiego klubu prawicy, w którego skład weszliby katolicy, konserwatywni reprezentanci wielkiej własności, morawscy Czesi, Słoweńcy i Dalmatyńcy w ogólnej liczbie 85 do 90. *Volksblatt* spodziewa się, że do tego klubu zbliżyliby się także zwolennicy ks. Lichtensteina i posłowie chrześcijańsko socjalni oraz młodoczesi, którzy zdaniem wspomnianego pisma postępować będą z większem umiarkowaniem, niż do tej pory. O tem, że Polacy przyłączyliby się do podobnie złożonej większości, linecki dziennik nie wątpi.

Wiedeń 18 marca. Pogłoski o rzekomych zmianach w gabinecie, nie potwierdzają się.

Zjednoczona lewica ogłasza przez swych przywódców, że nieprawdą jest, jakoby żądała ustąpienia z gabinetu pp. Bacquehema, Gautscha, Schoenborna i Zaleskiego, oraz dra Smolki, ze stanowiska prezesa Izby.

Praga 18 marca. *Hlas naroda* donosi, że hr. Taaffe pragnie, aby w skład przyszłej większości parlamentarnej weszli reprezentanci wszystkich Słowian austrjackich. O przymierzu niemiecko-polskiem obecnie już nie ma mowy.

Berlin 18 marca Parlament niemiecki został odroczony do dnia 7 kwietnia b. r.

Paryż 18 marca Izba deputowanych odebrała oznaczoną liczbę petycyj w obronie wolnego handlu a przeciw cłom na surowiec.

Londyn 18 marca. Między Paryżem a Londynem otwarta została komunikacja telefoniczna.

Gibraltar 19 marca. Parowiec *Utopie* wpadł na dwa angielskie pancerniki i utonął. Na 700 podróżnych (włoskich) zginęło podobno 200 osób.

Ateny 18 marca. Król grecki przybędzie podobno niebawem do Danji i zabawi tam aż do jesieni, poczem zrzecze się korony na rzecz syna.

Telegramy.

Budapeszt 19 marca. Belgradzki korespondent dziennika *Egyetertes* donosi, że były król Milan zwołał w przeszłą sobotę oficerów serbskich, pod pozorem schadzki koleżeńskiej, na tajną naradę do kasyna oficerskiego w pobliżu królewskiego konaku. Oficerowie zjawili się bardzo licznie i powitali najstarszego swego generała z wielkiem uszanowaniem. Milan zwrócił uwagę zgromadzonych na pismo byłego ministra Garaszanina, w którem ten ostatni zarzuca wyraźnie armji udział w morderstwie. „Spodziewam się" — powiedział Milan — „że jako wierni w służbie ojczyzny żołnierze i oficerowie nie pozwolicie, aby nas uważano za morderców. Zarzut ten powinniśmy odeprzeć w sposób jak najwięcej stanowczy a zemsta należy się temu, kto śmiał żołnierzy serbskich stawiać na równi z pospolitymi zbrodniarzami Spodziewam się, że znajdziecie sposób zażądania odpowiedniej satysfakcji". Na mowę Milana odpowiedzieli oficerowie pełnemi zapału okrzykami: *Żiwio!* i oświadczyli, że zażądają od Garaszanina zadośćuczynienia. Wiadomość o opisanej schadzce nie doszła jeszcze do powszechnej wiadomości. Mówią, że Garaszanin chodzi uzbrojony w nabity rewolwer i gotów jest zastrzelić każdego, kto się do niego zbliży. W najbliższym czasie spodziewać się można bardzo ciekawych wiadomości.

Praga 19 marca. Dziennik Czech odebrał z Rzymu wiadomości, że były poseł dr. Rieger wraz z żoną był obecny na mszy świętej, którą Papież celebrował na Watykanie i oboje przyjęli komunję z rąk Ojca świętego a następnie byli na audjencji u Leona XIII., który powiedział drowi Riegerowi, że zna niezwykłe zasługi, jakie tenże położył około czeskiego narodu.

Praga 19 marca. Z Wiednia telegrafują do dziennika *Hlas Naroda*, że cesarz prawdopodobnie dnia 18 maja b. r. uda się do Pragi, celem zwiedzenia wystawy krajowej. Deputacja komitetu wystawowego przedstawiła podobno już namiestnikowi plan uroczystości, jakie w danym razie zamierza urządzić. Namiestnik nie wypowiedział jeszcze stanowczego, zdania o tym programie.

Grac 19 marca. Rozchodzi się pogłoska, że wiec katolików styryjskich wcale się nie odbędzie. Słoweńcy zażądali, aby go odroczono z powodu, że jeszcze nie wiadomo, jaki będzie stosunek klubu księcia Liechtensteina do klubu hr. Hohenwartha.

Berlin 19 marca. Narodowo-liberalna *Post* utrzymuje, że stanowisko wiceprezesa gabinetu pruskiego p Boettichera jest więcej ustalone, niż kiedykolwiek.

Hanower 19 marca. Pogrzeb śp. Windthorsta odbył się z wielkim przepychem.

Paryż 19 marca. Mówią tu, że książe Wiktor Napoleon nie będzie we Włoszech występował jako pretendent do tronu francuzkiego. Zdaje się, że obecnie o tem wcale nie myśli.

Rzym 19 marca. Utrzymują tu, że ks. Napoleon złożył swój testament w ręce byłego radcy stanu p Rhillis, którego zamianował wykonawcą ostatniej swej woli.

Rzym 19 marca. Pogrzeb ks. Napoleona odbędzie dziś przed południem o godzinie 9, w Superga pod Turynem. Zwłoki księcia zostaną złożone w grobowcu domu sabaudzkiego.

Rzym 19 marca. Prezes gabinetu margrabia Rudini poświęcił księciu Napoleonowi zaszczytne wspomnienie, jako przyjacielowi królestwa włoskiego.

Londyn 19 marca. *Times* odebrał z Wiednia wiadomość, że rząd bułgarski dowiedział się o nowym spisku majora Benderewa, który pragnie wywołać w Bułgarji rewolucję. Rozporządzając wielkiemi środkami finansowemi, zjednywał sobie Benderew uczestników napadu na Bułgarję. Stambułow ma podobno szczegółowe wiadomości o spisku Benderewa.

Wiedeń 19 marca. Usposobienie giełdy mdłe. Akcje kredytowe 311·12 Akcje Laenderbanku 220·20, Renta złota 10·70, Renta majowa 92·62.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Filozof z II. roku, poszukuje korepetycji. Wiadomość w drukarni Wł. L. Anczyca pod A. P.

Student z kl. VIII. przyjmie lekcje za wikt lub skromne wynagrodzenie. Adres: Krupnicza 17 w oficynie na dole. 209(6-6)

Lekcje angielskiego i francuzkiego języka. Wiadomość przy ul. Florjańskiej, w domu pod l. 38 na dole wprost bramy.

Posady i prace.

Ekonom 42 lat licz., wykształcony, praktyczny w wszelkiej gałęzi gospodarstwa rolniczego tu i W. Ks. Poznańskiem, poszukuje dla nieprzewidzianych okoliczności za umiarkowanem wynagrodzeniem posady. Adres: Ekonom 8642, post.-rest. Podgórz per Kraków.

Administrator prywatnej instytucji, poszukuje administracji domu. Zgłoszenia pod lit. K. S. w administracji „Kurjera Polskiego".

Subjekt handlowy, kawaler, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje posady w handlu korzennym. Łaskawe oferty przyjmuje pod adresem B. T. Wielopole, Nr. 10, parter. 2?6(8-?)

Doniesienia rozmaite.

Cytra i Violoncela do sprzedania w składzie fortepianów B. Gabryelskiej. Kraków, Rynek, Krzysztofory. 254(2-?)

Zdrowe obiady i kolacje poleca po cenach umiarkowanych kucharz, który przez długie lata pełnił obowiązki w najznaczniejszych domach obywatelskich. **Teofil Jaźwicki**, ul. Szpitalna 22, II. Oficyna.

Lokale

Dwa pokoje, salon przedpokój, nyża, kuchnia i piwnica są do wynajęcia od 1-go kwietnia, przy ulicy Czarnowiejskiej l. 1. naprzeciw fabryki cygar. Wiadomość u stróża.

Dwa pokoje duże frontowe na drugiem piętrze z posadzką froterowaną bez mebli przy ul. Szewskiej l. 4 są do wynajęcia każdego czasu, widzieć można codziennie od 10 do 12.

Wacław Głowacki

Jubiler i Złotnik w Krakowie

Rynek pałac księstwa Jabłonowskich

poleca: 1154(2-3)

zapas świeżej biżuterji, **wyrobów złotych i sreber stołowych**, pierścionków zaręczynowych, obrączek ślubnych, które w najkrótszym czasie podejmuje się wykonywać. Utrzymujemy na składzie wyroby z chińskiego srebra słynnej fabryki Christofla i z innych fabryk w najlepszym gatunku.

Zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą.

Magazyn

towarów bławatnych i konfekcyj damskich

Ignacego Sobolewskiego

w Krakowie

otrzymał i poleca w wielkim wyborze

gotowe 1176(1-?)

żakiety, paletociki, okrycia, rotundy i płaszcze od deszczu i kurzu.

Ceny umiarkowane.

Poszukuję kamienicy

piętrowej lub parterowej w dobrym stanie do nabycia w Krakowie. Zgłoszenia od właścicieli z podaniem położenia realności i ceny upraszam pod adr.: „A. T. w adm. „Kurjera Polskiego". 1167(1-3)

DOM Z OGRODEM

do sprzedania,

obszaru 1875□ w całości lub parcelami przy ul. Garncarskiej Nr. 12. 1160(1-3)

CENY FABRYCZNE — GWARANCJA 10 LETNIA — SPRZEDAŻ NA RATY.

WYNAJEM

SKŁAD FORTEPIANÓW
B. Gabryelskiej
KRAKÓW RYNEK KRZYSZTOFORY.

ZAMIANA 1139(1-2)

NOWE FORTEPJANY OD 300 ZŁR. NOWE PIANINA OD 250 ZŁR.

Po znacznie zniżonej cenie.

20 TOMÓW

najlepszych utworów piśmiennictwa polskiego:

Powieści, poezje, dramata, podróże i historyczne dzieła

lekkiej i poważniejszej treści

Krasińskiego, Słowackiego, Wojnarowskiej, Gordona, Elpidona, Zielińskiego, Thackeraya, Minasowicza, Halma, Niemcewicza etc.,

chcąc ułatwić sprzedaż hurtowną, ofiaruję zupełnie nowe egzemplarze za

10 Marek.

(Cena sklepowa wynosi około 7 Marek). 1080(3 3)

Zamówienia upraszam **wprost** z dołączeniem kwoty pod adresem:

S. Gertsmann's Verlag

in Berlin W. Regentenstr. 20.

Księgarzom, nabywającym większą naraz liczbę egzemplarzy udzielam rabat.

INSERATY (anonse) po cenach redakcyjnych
i ogłoszenia do plakatowania
przyjmuje i ekspedyjuje natychmiast
CENTRALNE BIÓRO OGŁOSZEŃ
Lwów Kopernika l. II 1067(23-?)

L. 76.

OGŁOSZENIE.

1180(1-?)

W krajowej niższej szkole rolniczej w **Kobiernicach**, która ma na celu **kształcenie przedewszystkiem synów włościańskich** na zdolnych gospodarzy praktycznych, **rozpoczyna się rok szkolny 1891/92 z dniem 1 lipca 1891.**

Kto chce wstąpić jako uczeń zwyczajny do tej szkoły, powinien:

1) **najdalej do 15 maja r. b.** wnieść do Dyrekcji szkoły w Kobiernicach (poczta Kozy) podanie z dołączeniem:

a) metryki urodzenia udowadniającej że kandydat ukończył 16 ty rok życia;

b) świadectwa szkolnego z ukończenia szkoły ludowej z dobrym postępem:

c) świadectwa moralności i dotychczasowego zatrudnienia, wystawionego przez właściwego duszpasterza i zwierzchność gminną;

d) świadectwa zdrowia wystawionego przez lekarza.

2) W dniu oznaczonym przez Dyrekcję **poddać się egzaminowi wstępnemu**, z którego kierownik szkoły osądzi, czyli kandydat jest dostatecznie umysłowo rozwinięty i posiada potrzebne wykształcenie elementarne, ażeby mógł korzystać należycie z nauk w szkole rolniczej udzielanych.

3) Otrzymawszy zapewnienie przyjęcia, złożyć do rąk kierownika szkoły pisemne zobowiązanie rodziców, opiekunów lub protektorów, poręczające regularną wypłatę należytości przypadających zakładowi za utrzymanie ucznia.

Synowie ubogich rodziców, chcący otrzymać bezpłatne utrzymanie w zakładzie, winni po dopełnieniu warunków pod 1 i 2 wymienionych, wnieść osobne prośby do Wydziału krajowego na ręce Dyrekcji.

Synowie włościan posiadających własne gospodarstwa otrzymać mogą bezpłatne utrzymanie (pomieszkanie, wikt, pościel i pranie) **tudzież ubranie** w zakładzie, kosztem funduszu krajowego

Każdy jednak wstępujący do zakładu, powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre juchtowe obuwie.

Bliższych wiadomości udzieli na żądanie: **Dyrekcja krajowej niższej szkoły rolniczej w Kobiernicach.**

SERWIZY do OCTU i OLIWY

WŁADYSŁAW TOMASZEWSKI

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr 13

poleca swój

Skład wszelkich wyrobów

PORCELANOWYCH, SZKLANNYCH, FAJANSOWYCH I Z MASY KAMIENNEJ

oraz 1174(1 3)

SKŁAD SAMOWARÓW ROSYJSKICH i TAC LAKIEROWANYCH.

Wszelkie obstalunki, tyczące się skompletowania stłuczonej Porcelany, jak również powyższe towary sprzedaje się

po cenach najumiarkowańszych.

SKŁAD HERBATY — GARNCZKI PORCELANOWE

KIT DO SKLEJANIA PORCELANY I SZKŁA

Dla dobra Publiczności!

Już oddawna podnoszono głosy, iż wskutek nieczystego utrzymywania narzędzi u pp. fryzjerów i golarzy powstają często uporczywe a nawet śmiercią grożące choroby, jak się to w tych dniach w Berlinie zdarzyło, iż zacięcie nieczystą brzytwą spowodowało zakażenie krwi a ostatecznie śmierć. Głosy te jednak, podjęte w celu zabezpieczenia życia publiczności, padały w próżnię, nie wydając pożądanego skutku. Pierwszym, który myśl tę urzeczywistnił jest p. **BEER**, **właściciel znanego, wytwornie urządzonego zakładu fryzjerskiego w Sukiennicach**. Urządził bowiem w ten sposób, iż każdy abonujący się gość posiada osobną dla siebie nową brzytwę, nowy grzebień i szczotkę pod zamknięciem, nie płacąc nic więcej nad zwykłą cenę. Czyste utrzymywanie narzędzi, oraz ta pożyteczna dla ogółu nowość, daje chlubne świadectwo gorliwości p. Beera o ubezpieczenie życia swoich gości. Dla tego czujemy się zobowiązani przyklasnąć takiemu postępowaniu i polecić ten zakład interesowanym stronom. 1117(4 4)

A. B.

ZARZĄD PIEKARNI PAROWEJ

1156(2-3)

Gustawa Barucha w Podgórzu

zawiadamia P. T. Publiczność, iż w ajencjach swoich, poniżej wymienionych, sprzedaje następujące gatunki chleba po cenach stałych.

1) Chleb pszenny. 2) Chleb pszenno żytni w dwóch gatunkach Nr. 2 i Nr. 3. 3) Chleb czysto żytni. 4) Chleb Grahama. 5) Chleb razowy żytni. Na każdym bochenku znajduje się marka ochronna zarejestrowana. **Ajencje** zaopatrzone są w tablice z napisem: „**Sprzedaż pieczywa z piekarni parowej Gustawa Barucha** w Podgórzu".

Ajencje znajdują się:

1) Rynek, Sukiennice, Nr 49. — 2) Bracka. Nr. 10. — 3) św. Tomasza, Nr. 6. — 4) Plac Szczepański, Nr. 7. — 5) Piasek, Nr 18. — 6) Krupnicza, Nr. 22. — 7) Garncarska, Nr. 28. — 8) Karmelicka, Nr. 46. — 9) Piasek. Nr. 1. — 10) Zwierzyniec, Nr. 10. — 11) Zwierzyniec, Nr. 15 — 12) Wolska, Nr. 23. — 13) Wiślna, Nr. 9. — 14) Rajska, Nr. 5. — 15) Czarna Wieś, Nr. 59. — 16) Mikołajska, Nr. 6. — 17) Szpitalna, Nr. 24. — 18) Sienna, Nr. 15. — 19) Wesoła, Nr. 1. — 20) Wesoła, Nr. 36. — 21) Lubicz, Nr. 5. — 22) Grodzka, Nr. 43. — 23) Grodzka, Nr. 60. — 24) Szewska, Nr. 6. — 25) Jagiellońska, Nr. 6. — 26) Florjańska, Nr. 43. — 27) Kleparz, Nr. 6. — 28) Kleparz, Nr. 7. — 29) Kleparz, Nr. 11. — 30) Warszawska, Nr. 7. — 31) Pędzichów, Nr. 1. 32) Szlak, Nr. 45. — 33) Krowoderska, Nr. 74. 34) Krowoderska, Nr. 88. — 35) Długa, Nr. 4. 36) Długa, Nr. 8.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PANSTWOWE

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
6·15 rano	(pociąg mieszany Nr. 7) z Krakowa (kolej Karola Ludwika).	do Oświęcima, Wiednia.
6·35 „	(pociąg mieszany Nr. 354) z Podgórza-Płaszowa	
6·50 „	(pociąg mieszany Nr. 354) z Podgórza-Bonarki	
9·— rano	(pociąg mieszany Nr. 2433) z Krakowa (kolej Północna)	do Żywca, Zwardoni, Bielska, Wiednia, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9.37 „	(pociąg osobowy Nr. 312) z Podgórza-Płaszowa	
9.59 „	(pociąg osobowy Nr. 312) z Podgórza-Bonarki	
2·05 popoł.	(pociąg mieszany Nr. 2435) z Krakowa (kolej Północna)	do Oświęcima, Wiednia.
2·44 „	(pociąg mieszany Nr. 356) z Podgórza-Płaszowa	
?·01 „	(pociąg mieszany Nr. 356) z Podgórza-Bonarki	
?·55 wiecz.	(pociąg mieszany Nr. 2431) z Krakowa (kolej Północna)	do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
?·32 „	(pociąg osobowy Nr. 318) z Podgórza-Płaszowa	
?·55 „	(pociąg osobowy Nr. 318) Z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
5·42 rano	(p. o. Nr. 317) do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5·56 „	(p. o. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa	
6·02 „	(pociąg mieszany Nr. 2432) do Krakowa (kolej Północna)	
6·30 „	(pociąg osobowy Nr. 6) do Krakowa (kolej Karola Ludwika)	
10·19 rano	(pociąg mieszany Nr. 353) do Podgórza Bonarki	z Wiednia Oświęcima, Żywca.
10·35 „	(pociąg mieszany Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa	
10·37 „	(pociąg mieszany Nr. 2434) do Krakowa (kolej Północna)	
3·47 popoł.	(pociąg osobowy Nr. 311) do Podgórza-Bonarki	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza
4·03 „	(pociąg mieszany Nr. 2438) do Krakowa (kolej Północna)	
4·13 „	(pociąg osobowy Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa	
3.47 wiecz.	(pociąg mieszany Nr. 357) do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
9.06 „	(pociąg mieszany Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	
9·38 „	(pociąg pospieszny Nr. 2) do Krakowa (k. Karola Ludwika)	

Odjazd z Tarnowa:

4·46 rano (pociąg mieszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca.
9·54 „ (pociąg osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·39 popoł. (pociąg osobowy Nr. 418) do Orłowa, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mieszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osob. Nr. 4 3) z Orłowa, N. Sącza, Stryja Chyrowa.
7·40 wiecz. (poc. osob. Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów.
1024(53-?)

Jedyna sposobność!

Z powodu zmiany amerykańskic stosunków cłowych, nabyłem zapas

Chustek znakomitej Fabryki

jestem więc w możności każdej z pań ofiarować dużą, grubą i ciepłą chustkę za niebywałą dotąd cenę **1 złr. 35 cnt.**

Znakomite chustki te są w rozmaitych jasnych i ciemnych kolorach, z pięknemi szlakami i cienkiemi frendzlami, półtora metra szerokości i tej samej długości. Ażeby towar jak najprędzej spieniężyć, zmuszony jestem chustki te po tak bajecznie niskich cenach sprzedawać.

Rozsyłka na wszystkie strony za pobraniem pocztowem.

918(10 10) **S Altmann,** Wiedeń, I., Dominikanerbastei 23.

ANTONI ROZMANIT

KRAKÓW

Fabryka parowa

Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej
w Rakowicach pod Krakowem

Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. ministerstwa handlu i rolnictwa.

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji sztucznej i kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach)
Surogat Kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita
Cykorję krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykorjową Kawę perłową (Nowość).
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową.
Kawę żołędziową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich. 55(131-?)

Do nabycia we wszystkich handlach

!! BEZ KONKURENCJI !!

Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy Niech kupuje tutki (gilzy) NIEKLEJONE z fabryki

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Lwów — Teatralna 3. Kraków — Sukiennice 28.

Ceny bardzo niskie.

100 sztuk od 12 centów

Zlecenia zamiejscowe — odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 1078(180-180)

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

JĄKANIE

Prospekt nowej metody leczenia gratis Direktor Prestiny Wien Getreidemarkt 15. X. 1172(2-3)

Mieszkanie

składające się z 3 pokoi, przedpokoju i kuchni na I. piętrze, piwnica, strych i ogródek do użycia od 1-go kwietnia, ulica Szlak, Nr. 47. Wiadomość u stróża. 1156(5 ?)

Dla amatorów!

W handlu

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

Sukiennice l. 28

jest do nabycia

FAJKA

piankowa, bardzo pięknie rzeźbiona, okuta w srebro.

Józefa Ekerowa

udziela

lekcyj tańców

w domach prywatnych i pensjonatach, oraz we własnem mieszkaniu

ulica Sławkowska Nr. 31, I piętro.

Osobne godziny dla dzieci.

Zarząd dóbr Obłaźnice

o p. Nowesioło koło Stryja wysyła **Masło** świeże niesolone w 4 kilogr. paczkach po 4 złr. 70 cnt franko Kraków i okolice.

Sprzedaż nafty i lamp

i innych artykułów, służących do oświetlenia, uskutecznia stary weteran z r. **1831** i **1863** w sklepie swoim przy ulic. **Sławkowskiej Nr. 2.** Wobec konkurencji, nie może starzec dać sobie rady, więc poleca szanownej publiczności swój towar, spodziewając się łaskawego z jej strony poparcia. Tym sposobem można przyjść w pomoc steranemu a zasłużonemu człowiekowi, który chce przecież pracować a nie być ciężarem społeczeństwu. Towar jest w najlepszym gatunku i po nizkiej cenie. Adres: **Mikoła Bracki, Sławkowska Nr. 2.**

KURS PIENIĘDZY I PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków 18 marca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100.	135 —	136 —
Marki niemieckie	56 40	56 80
20-to frankówka ważna	9 08	9 15
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa.	92 40	92 9
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 40	105 20
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 75	93 25
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	98 —	99 —
5% Oblig. komun. gal Banku krajowego	100 50	101 50
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 50	98 50
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 70	99 20
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ 41 let.	95 25	— —
4% „ „ „ „ 56 let.	95 —	— —
4½% „ „ „ „	99 80	100 20
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 80	109 50
5% „ „ „ „ niepr.	100 80	101 50
4½% „ „ „ „	98 20	98 90
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 50
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	100 —	10? —
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	212 50	214 50
„ Lwow.-Czeniow. „ 200 „	254 50	256 7?
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	305 —	308 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	2? —	23 —
„ Stanisławowa	26 —	27 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	1? 50	19 2?
„ węgier. „	12 50	13 20
„ włosk. „	13 2	14 0
Bazylika Bud.-Peszt.	7 —	7 7

Wiedeń 17 marca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 2/10% Renta papierowa	92 65	92 85
4 2/10% „ srebrna	92 50	92 70
4% Renta austr. złota	111 —	111 2
5% „ papier. nieopodatkow.	102 —	102 20
3% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	131 75	132 75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 75	139 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	148 25	149 —
„ „ 1864 „ 100 „	180 —	180 50
5% Renta węg. papierowa	101 60	101 70
4% „ „ złota	105 55	105 75
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	113 —	114 —
Obligacje galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 75	105
4½% Gal. poż. kraj. z r. 1883.	98 75	9 25
4½% „ „ „ z r. 1884.	98 75	99 25
4% gal. Obligacje propinacyjne.	93 —	93 5
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . . 120 złr.	168 —	168 50
Credit Anst. dla han. i prz. 160 „	310 25	310 75
Credit-Bank węgierski . . 200 „	358 —	358 50
Oest. Länderbank . . . 200 „	221 —	221 50
Austr.-węg. Bank. . . . 600 „	98? —	992 —
Unionbank . . . . . 200 „	248 25	248 75
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	159 50	— —
Wied. Bankverein . . . 100 „	118 50	118 50
Akcje kolei.		
Altöld-Fiume . . . 200 złr. 5%	202 —	202 50
Ferdynanda Północ . 1050 „ „	2710	2815
Gal. Karola-Ludw. . 210 złr. 5%	214 50	215 —
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	177 —	178 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	235 75	236 75
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	200 50	201 —
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ 5%	246 35	246 90
Südbahn (Lombardy). 200 „ „	126 ?0	127 50
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	199 ?0	200 30
„ Nord-Ost. . . 200 „ „	196 75	197 25
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	113 75	114 —
4½% „ „ papier. 50 lat	100 50	101 50
3% Prem. Boden-Credit Allg.	109 25	109 75
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	100 —	101 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 75	98 —
5% „ „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 —	— —
4% „ „ „ „ 41 „	95 60	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	100 —	100 50
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	98 75	99 2
5% „ „ hipot. „ prem.	109 —	109 50
5% „ „ „ . 40 lat	101 —	101 60
4½% Bank austr.-węgiersk. w. a.	101 50	101 90
4% Bank austr.-węgiersk. w. a.	99 70	100 10
4% Węg. Banku hip. prem.	113 30	113 90
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. . 4%	101 40	102 —
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 80	100 20
„ „ 1890 300 „ 4%	96 20	96 60
Koszyc.-Oderb. 1879 200 „ 5%	95 —	95 50
Lwow. Czern. opodat. 300 złr. 4%	81 —	81 60
„ nieopd. „ „ „	91 30	92 10
Siedmiogrodz. I. . . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn. . . 500 fr. 3%	192	— —
Südbahn (Lombardy). 500 fr. 3%	154 50	155 —
„ „ złot. 200 złr. 5%	118 5	119 50
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	102 —	103 —
„ „ „ II Em. 200 „ „	101 50	102 5
„ Nordost. . . . 300 „ „	101 —	102 —
„ „ złotem 200 „ „	116	— —
Losy.		
5% Donau Reg. z r. 1870 złr. 100	120 75	121 ?0
Premjowe Wiedeńskie . . „ 100	149 50	149 ?5
„ Węgierskie . . „ 100	140	141 —
„ Tureckie . . . fr. 400	37 —	37 50
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 —	7 40
Kredytowe . . . . . „ 100	185 —	185 50
Insbruku. . . . . . „ 20	23 ?5	24 2
Krakowskie. . . . . „ 20	22 —	23 —
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	58 —	59 —
Czerw. Krzyża austrjackie „ 10	18 60	19 —
„ „ węgierskie „ 5	12 50	13 —
Rudolfa. . . . . . „ 10	20 25	20 75
Salzburskie . . . . „ 20	26 —	27 —
St. Genois . . . . . „ 42	61 25	62 25
Stanisławowskie . . . „ 20	26 75	27 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 47	5 48
20-frankówki	9 15	9 17
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 53	11 58
Marki niemieckie za 100 marek.	56 72	56 90
Rubel papierowy za 100 rubli	135 25	135 75

Lwów 17 marca.

	płacą	żądają
Akcje Banku hipot. gal. 200 złr.	306 —	308 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	— —	— —
4% „ „ „ „ „	97 70	98 40
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 20	95 90
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 60	96 20
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 80	100 50
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 70	99 40
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 60	101 30
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 50	105 30
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 80	99 —

Warszawa 17 marca.

	rub.kop.	rub.kop
5% Listy zastawne I ser.	— —	100 50
„ „ „ V „	— —	100 25
4% Listy likwidacyjne	— —	98 25
5% „ warszawskie I ser.	— —	101 75
„ „ „ III „	— —	100 20
„ „ „ IV „	— —	100 —

Wydawca i redaktor naczelny: Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.